Byli żołnierze Armii Krajowej w sensie prawa są cywilami, przekroczyli już 90. rok życia, w okręgu pomorskim zostało ich zaledwie 200 » 6

Aleksander Sulkiewicz – najbardziej zaufany konspirator wśród pierwszych współpracowników Józefa Piłsudskiego » 24

Lubię chodzić – „na piechotę" więcej widać. Wywiad z Dariuszem S. Wójcikiem, który obchodzi 35-lecie pracy artystycznej » 28

ŁĄCZYMY CZYTELNIKÓW CZASU STEFCZYKA

CZAS STEFCZYKA

BEZPŁATNA GAZETA CZŁONKÓW KASY STEFCZYKA / NR 186 GRUDZIEŃ 2020 / INFOLINIA 801 600 100

KASA STEFCZYKA

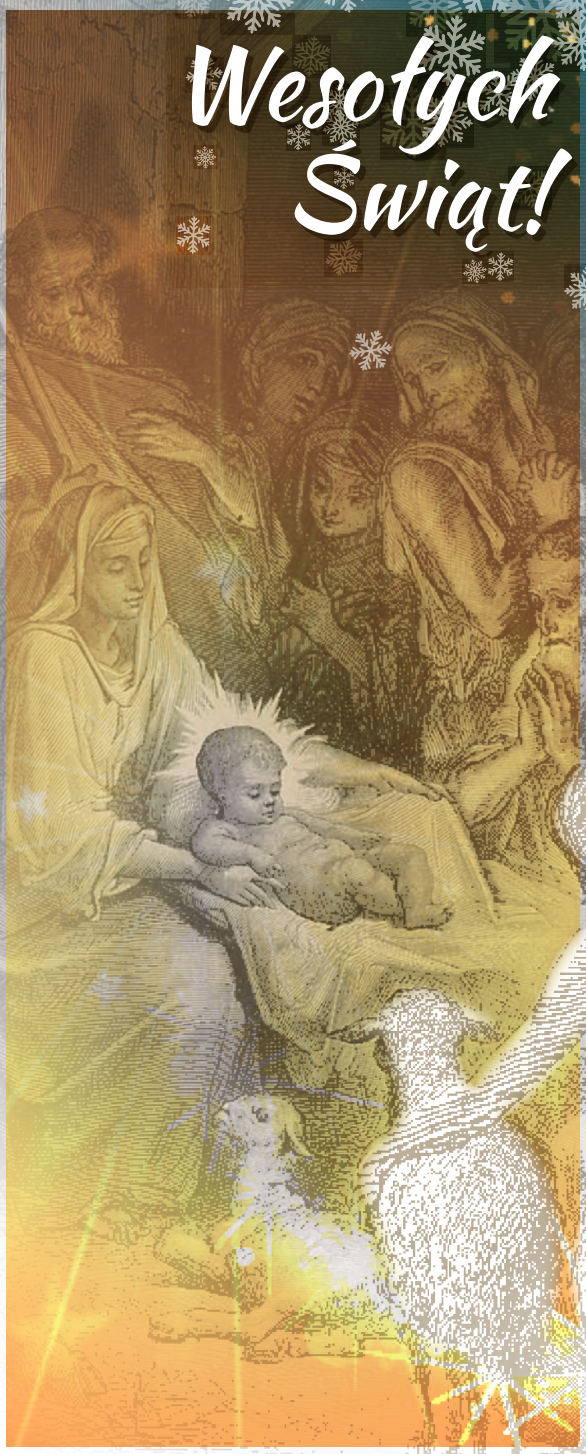

W oczekiwaniu
na święta Bożego Narodzenia
pełni nadziei i wiary
spoglądamy w przyszłość,
Państwu zaś życzymy
zdrowia, pogody ducha
oraz wszelkiego dobra.

Niech w nadchodzącym
Nowym Roku 2021
w naszych sercach i domach
królują miłość i pokój.

SPOKOJNYCH ŚWIĄT!

Zarząd i Pracownicy

KASA STEFCZYKA
Zawsze u siebie

Stowarzyszenie Krzewienia
Edukacji Finansowej

SŁOWO *od prezesa*

Andrzej Sosnowski
prezes Kasy Stefczyka

Szanowni Państwo,
mija niezwykły rok. Nie był łatwy, ale dzięki trudnym czasom przekonaliśmy się, co w życiu najważniejsze. Okazało się, na kogo możemy liczyć w trudnych chwilach. Pandemia, która dała się we znaki całemu światu, wymusiła bezprecedensowe działania w sferze społecznej i gospodarczej. Potrzeba utrzymywania dystansu społecznego i ograniczenia przemieszczania się nie tylko uderzyła w swobody obywatelskie, lecz także dotknęła polskiej ekonomiki. Tak trzeba było działać, aby ratować życie Polaków. Gdyby nie polityka rządu, który postanowił miliardami złotych wspomóc polskich przedsiębiorców, to sytuacja na naszym rynku pracy mogła być tragiczna. Tymczasem Polska ma na razie najlepsze perspektywy wśród państw Unii Europejskiej, jeśli chodzi o wysokość spadku produktu krajowego brutto (PKB). Nieodmiennie też znajdujemy się w czołówce krajów z najniższym bezrobociem. Tak jak polski rząd stanął na wysokości, broniąc zdrowia i życia oraz miejsc pracy obywateli, tak Kasa Stefczyka w mijającym roku starała się pomóc swoim Członkom w tych niełatwych czasach. Przede wszystkim dostosowaliśmy nasze placówki i usługi do wymogów bezpieczeństwa, z myślą głównie o seniorach. Odpowiedzią na te wysiłki było Państwa niesłabnące zaufanie do nas. Dziękujemy i liczymy na nie także w kolejnych latach.

LICZBY *Kasy Stefczyka*

6 360 000 000 zł
depozyty

5 630 000 000 zł
pożyczki

6 950 000 000 zł
aktywa

354
placówki

848 000
Współwłaściciele

WSTĘPNE DANE NA PAŹDZIERNIK 2020 ROKU

Dbaj o bezpieczeństwo w Internecie

Część z naszych codziennych aktywności przeniosła się do Internetu. W ten sposób robimy zakupy, opłacamy rachunki, kontaktujemy się z bliskimi, a także kontrolujemy stan naszych finansów. Jest to wygodny i szybki sposób, dzięki któremu oszczędzamy czas, ale warto pamiętać o kilku wskazówkach, dzięki którym korzystanie z bankowości elektronicznej będzie bezpieczne.

FOT. 123RF.COM

- **Utwórzmy hasło, które nie będzie łatwe do odgadnięcia dla postronnych osób i nie będzie używane w żadnym innym miejscu.** Najlepiej gdyby hasło składało się z wielkich i małych liter oraz cyfr i znaków. Zmieniajmy je przynajmniej co kilka miesięcy. Nie używajmy takich haseł jak data urodzenia, numer dokumentu tożsamości, własne imię i nazwisko czy ciągi cyfr: 12345678, 111111 lub abc123. To najczęściej wybierane hasła do bankowości internetowej. Łatwo je zapamiętać, ale równie łatwo jest je złamać.

- **Nie klikajmy w linki otrzymywane na maila lub media społecznościowe, które wydają nam się podejrzane.** Zawsze sprawdzajmy, czy znamy nadawcę wiadomości, czy spodziewaliśmy się ją otrzymać i czy jej tytuł i treść mają sens. Za pomocą takich linków przestępcy mogą wgrać na nasze urządzenia oprogramowanie, które zapewni im dostęp do naszego konta.

- **Podczas robienia zakupów w Internecie korzystajmy tylko ze sprawdzonych i znanych serwisów,** najlepiej takich, które polecają nam osoby, którym ufamy.

- **Zwracajmy uwagę na to, żeby podczas dokonywania płatności lub logowania się do bankowości elektronicznej korzystać z bezpiecznego połączenia.** Wskazywać na to będzie kłódeczka i litera „s" na początku adresu strony internetowej: https://.

Jak zaplanować świąteczne wydatki, aby ich nie odczuć?

Pożyczka Gotówkowa na święta

Wiele wydatków kumuluje się przed świętami, prawda? Zna to każdy z nas. Prezenty, ozdoby, duże zakupy spożywcze... Lista się wydłuża, a pieniędzy na koncie nie przybywa. Znamy jednak na to sposoby!

PO PIERWSZE: ZACZNIJ PLANOWAĆ PREZENTY WCZEŚNIEJ

Kupując na ostatnią chwilę, często przepłacasz, aby tylko nie zostać z pustymi rękoma. Kilka tygodni wcześniej rozpisz sobie, ile osób masz do obdarowania, pomyśl, co kto chciałby otrzymać, i spróbuj poszukać tych przedmiotów w Internecie. Jest szansa, że kupisz je dużo taniej niż w sklepie stacjonarnym.

PO DRUGIE: ZAKUPY SPOŻYWCZE RÓB ZAWSZE Z LISTĄ

Dzięki temu nie kupisz niepotrzebnych produktów, które po świętach wyrzucisz. Dodatkowo warto wcześniej ustalić z innymi członkami rodziny podział przygotowywanych potraw. Unikniemy w ten sposób sytuacji, że mamy na stole pięć takich samych dań, a w efekcie część z nich ląduje w koszu.

PO TRZECIE: WEŹ POŻYCZKĘ GOTÓWKOWĄ NA ŚWIĄTECZNE WYDATKI JUŻ TERAZ, A PIERWSZĄ RATĘ ZAPŁAĆ NAWET W LUTYM!

Taką opcję oferuje Kasa Stefczyka, gdzie spłatę pierwszej raty możesz odroczyć nawet o 60 dni. To szybkie i wygodne rozwiązanie. Środki z Pożyczki Gotówkowej mogą być na Twoim koncie nawet w dniu złożenia wniosku. Warunki są elastyczne – wraz z doradcą dopasujesz wysokość raty i okres spłaty do Twoich potrzeb i możliwości. Zaletą tej pożyczki jest też niska prowizja, rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) wynosi 17,18%.

JAK DOSTAĆ TAKĄ POŻYCZKĘ?

Wnioskowanie o pożyczkę jest bardzo łatwe i możliwe również na podstawie Twojego oświadczenia o zarobkach. To bardzo wygodne, bo nie musisz prosić pracodawcy o żadne dokumenty.

Formularz pożyczkowy możesz złożyć bez wychodzenia z domu: przez Internet na stronie www.kasastefczyka.pl lub przez telefon – pod numerem 801 600 100 (koszt według taryfy Twojego operatora).

Konto oznacza rachunek płatniczy. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Pożyczka Gotówkowa bez wychodzenia z domu dostępna jedynie dla Klientów Kasy Stefczyka. Maksymalna kwota Pożyczki Gotówkowej bez wychodzenia z domu to 100 000 zł.

Tak wiele załatwisz bez wychodzenia z domu

Już teraz bez wychodzenia z domu możesz zawnioskować o bankowość elektroniczną, kartę zbliżeniową, pożyczkę z szybką wypłatą środków czy założyć lokatę.

ZGŁOŚ TELEFONICZNIE!

Zadzwoń do placówki lub pod 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora), **a umowę wyślemy na Twój adres e-mail!**

kasastefczyka.pl
801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)

KASA STEFCZYKA
Zawsze u siebie

Powołano Instytut Rodła we Wrocławiu

Nowoczesny patriotyzm

Prawdy Polaków spod Znaku Rodła mają uniwersalne przesłanie. Co roku, od 2004 r., Rodzina Rodła organizuje we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim jedyne w Polsce uroczystości, które przypominają kongres berliński z 1938 r. To lekcja żywej historii dla licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej z całej Polski. Fundacja Stefczyka od lat wspiera tę inicjatywę. Warto kontynuować to dzieło również w formule Instytutu Rodła we Wrocławiu.

I Kongres Polaków w Niemczech rozpoczął się 6 marca 1938 r. w Theater des Volkes w Berlinie. Uchwalono na nim Pięć Prawd Polaków, które stanowiły ideową podstawę działalności związku. Organizatorem spotkania był Związek Polaków w Niemczech. Przybyli Polacy mieszkający na Śląsku Opolskim, z Babimojskiego, Kaszub, Warmii, Ziemi Malborskiej, Mazur, Ziem Połabskich, Westfalii i Nadrenii. **Spotkanie stało się manifestacją narodową Polaków w hitlerowskich Niemczech. Mimo utrudnień (odwołano kilka pociągów) w 1938 r. stawiło się około 5 tysięcy delegatów.** Koszty podróży nie były zwracane. Celem kongresu było zwrócenie uwagi świata na półtoramilionową społeczność polską w Niemczech.

Prawdy Polaków spod Znaku Rodła to niezwykle aktualny i bardzo uniwersalny, religijny i patriotyczny program na budowanie lepszego jutra naszej Matki Ojczyzny – Polski. Powinny być często przypominane zarówno młodemu, jak i starszemu pokoleniu. W roku 2018, Roku Prawd Polaków spod Znaku Rodła (który ustanowił okolicznościową uchwałą Senat RP w dniu 7 grudnia 2017 r.), Stowarzyszenie Oświaty i Wychowania we Wrocławiu wraz z Rodziną Rodła – Wrocław pokazało w przestrzeni publicznej wspólnotowy, solidarny i ekumeniczny patriotyzm spod Znaku Rodła, który już od 17 lat nieprzerwanie promieniuje z Wrocławia – stolicy spod Znaku Rodła w XXI wieku. Warto kontynuować to dzieło również w formule Instytutu Rodła we Wrocławiu. Placówka taka, dedykowana z jednej strony tematyce Związku Polaków w Niemczech okresu międzywojennego XX w., a z drugiej odniesieniom do współczesności, będzie potrzebną lekcją codziennej historii, edukacji i właściwie rozumianego patriotyzmu. Dzięki zainteresowaniu i wsparciu wszystkich ludzi dobrej woli myśl spod Znaku Rodła trafi do ogólnopolskiego kręgu odbiorców w placówkach oświatowych oraz do wielu instytucji, organizacji i środowisk.

Pomysłodawca Instytutu Rodła we Wrocławiu zapewnia wysoki poziom wiedzy i ciekawy przekaz tematyki spod Znaku Rodła. Dla Polaków i Polonii XXI w. będzie to obszar odkrywania wiedzy historycznej i chlubnie zapisanych kart polskiej mniejszości narodowej – spraw mało znanych w powszechnym odbiorze. Instytut Rodła z powodzeniem realizować będzie zadania historyczno-edukacyjne i krzewić nowoczesny patriotyzm spod Znaku Rodła adresowany do młodego pokolenia Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży szkolnej. Instytut Rodła stanie się trwałym ukoronowaniem wieloletniej społecznej działalności. **Zamiast tradycyjnego pomnika pojawia się oferta żywej i ciekawej historii, edukacji w praktyce oraz nowoczesnego patriotyzmu w wymiarze wspólnotowym i solidarnym.** Organizatorem dzieła będzie Tadeusz Szczyrbak, prezes Rodziny Rodła – Wrocław, rzecznik prasowy Stowarzyszenia Oświaty i Wychowania we Wrocławiu, zaangażowany w misję spod Znaku Rodła od roku 2003.

– We wszystkich działaniach, tradycyjnych i nowoczesnych, warto będzie wymieniać, przypominać i promować Prawdy Polaków spod Znaku Rodła – katechizm polskości, credo narodowe, zdania uniwersalne i ponadczasowe – mówi Tadeusz Szczyrbak. – W tej sprawie zwróciłem się do Pana Andrzeja Dudy, Prezydenta RP o przyjęcie zaproszenia do Honorowego Patronatu nad Instytutem Rodła we Wrocławiu. Poprosiłem ponadto o spotkanie poświęcone tej idei. Zaproszenie otrzymali także najważniejsi politycy z wszystkich stron sceny politycznej. Pięć Prawd Polaków jest minimum ideowym i wspólnotowym Polaków znad Wisły i znad Odry. To zdania, wokół których będzie nadal funkcjonowała wspólnota narodowa w XXI w. Naszym obowiązkiem jest ten piękny skarbiec wydobyć na powierzchnię polskiej codzienności – niełatwej i skomplikowanej. Warto dziedzictwo spod Znaku Rodła upowszechniać tak w wymiarze historycznym, współczesnym, jak i perspektywie najbliższych dziesięcioleci. Wierzę, że jest to idea dla wszystkich potrzebna, akceptowalna i łącząca. W długofalowej perspektywie Prawdy Polaków spod Znaku Rodła będą spoiwem dla Narodu Polskiego. Ten mały dekalog polskości był, jest i będzie obecny wśród Polaków. To podstawowe zadania Instytutu Rodła we Wrocławiu. Zapraszam serdecznie do współpracy i wsparcia ze strony państwa polskiego tego projektu. Mile widziani także wszyscy ludzie dobrej woli – mecenasi/darczyńcy na rzecz tego wyjątkowego dzieła.

Szczegóły i aktualności na temat tej idei można znaleźć na: www.rodzinarodla.pl oraz https://www.facebook.com/tadeusz.szczyrbak.39

Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas. Czas refleksji nad tym, co jest naprawdę ważne i co daje nam prawdziwe szczęście.

Cieszę się bardzo, że wraz z Kasą Stefczyka mogę pomagać innym. Dzięki Fundacji MG13 młodzi sportowcy rozwijają swoje sportowe pasje.

Z okazji nadchodzących świąt życzę wszystkim Państwu wytrwałości w dążeniu do celu, optymizmu i co najważniejsze – zdrowia. Niech otaczają Was sami dobrzy ludzie.

MARCIN GORTAT

kasastefczyka.pl
801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)

KASA STEFCZYKA
PARTNEREM

MG13
FUNDACJA MARCINA GORTATA
MIERZ WYSOKO

FOT. MARIA RAJTAR

Zasłużeni żołnierze, mimo że cywile

Czasy koronawirusa, w których żyjemy, są szczególnie trudne dla osób starszych. Żołnierzom Armii Krajowej, z których na Pomorzu najmłodszy ma 92 lata, najbardziej brakuje dzisiaj środków finansowych na kupno leków i produktów do przygotowywania posiłków. Kombatantów wsparła Fundacja Stefczyka.

Światowy Związek Żołnierzy AK zrzesza kombatantów, którzy w sensie prawa nie są zaliczani do służb mundurowych. To cywile, którzy mimo tego, że w czasie II wojny światowej i Polski komunistycznej ryzykowali swoim zdrowiem i życiem, by służyć Ojczyźnie, nie mają szczególnych przywilejów. Otrzymują tylko – jak każdy – zwykłą, wypracowaną emeryturę. Jedynie inwalidzi wojenni mają niewielkie przywileje, np. bezpłatne leki na receptę, ale nie wszystkie.

Do 1989 r. byli żołnierze AK byli inną kategorią pracowników – z powodów politycznych nie mogli w PRL-u zajmować wyższych stanowisk i w związku z tym nie mieli jak zapracować na wyższe emerytury,

a potrzeby mieli i mają nadal często większe niż wielu Polaków, za których walczyli, bo w walce stracili zdrowie.

Byli żołnierze Armii Krajowej to grupa ludzi, która przekroczyła już 90. rok życia. W kole Sopot jest ich ok. 20, a w okręgu pomorskim ok. 200. Jest wśród nich dużo osób samotnych. Najmłodsi skończyli 92. rok życia. Najstarsza pomorska kombatantka w lipcu skończyła 102 lata i nie ma rodziny.

– Naszej organizacji nikt z klucza nie dotuje. Pomagamy sobie z własnych składek (rocznie 48 zł), a ponieważ kiedyś uchwaliliśmy, że ktoś, kto przekroczył 90. rok życia, jest zwolniony ze składek, to ze względu na średnią wieku naszych członków zostaliśmy praktycznie bez finansowania – mówi Tomasz Kuplicki, wiceprezes Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy AK i prezes koła w Sopocie. – Mamy jednak honorowych członków – to firmy wspierające nas. Jedną z nich jest Kasa Stefczyka. Pieniądze, które otrzymaliśmy od Fundacji Stefczyka, wydaliśmy na pomoc materialną dla szczególnie potrzebujących. Zostały przeznaczone na kupno produktów do przygotowywania we własnym zakresie strawy oraz na lekarstwa, a w tym wieku potrzeba dużo leków, również tych poza receptą, żeby jakoś utrzymać się w zdrowiu. Część naszych członków dostaje gotowe posiłki, opłacane przez honorowych członków wspierających naszą organizację. To znakomite rozwiązanie, ale dla ludzi względnie zdrowych. Nie każdy może wszystko zjeść. Są wśród nas tacy, którzy muszą mieć pokarm specjalnie przygotowany, bo wymagają specjalnej diety. To wymaga kupna odpowiednich produktów. Dlatego potrzebne nam są pieniądze. W związku z tym wystąpiliśmy m.in. do Fundacji Stefczyka o wsparcie finansowe, żeby móc wesprzeć byłych żołnierzy AK w tej obecnej, trudnej sytuacji, i tę pomoc otrzymaliśmy. Pieniądze przekazujemy osobom potrzebującym, które sami je zagospodarowują według własnych potrzeb. Jaka jeszcze pomoc by się przydała? W tej chwili, jak nie można wychodzić z domu, to tylko wyżywienie i leki. Z pozostałymi sprawami jakoś sami sobie radzimy. Już się do tego przyzwyczailiśmy.

Kasa Stefczyka współpracuje z kombatantami od wielu lat. Została nawet wyróżniona ryngrafem 25-lecia działalności Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Pomorski – za współpracę, za pomoc ideową, organizacyjną i materialną. Pomorski okręg organizuje różne konkursy, w których Kasa Stefczyka ufundowała nagrody dla zwycięskich szkół. Kasa fundowała też medaliki-upominki dla uczniów pierwszych klas szkoły podstawowej imienia Armii Krajowej w Sopocie – co roku, 27 września, z okazji powołania Polskiego Państwa Podziemnego odbywa się w tej szkole uroczyste pasowanie na ucznia. Kasa wspiera również kombatantów finansowo.

– Wydajemy też książki. Powstały już „Biogramy i wspomnienia pokolenia Kolumbów" – to wydawnictwo wsparła finansowo Kasa Stefczyka. Odwdzięczyliśmy się gotowymi egzemplarzami. Następne nasze wydawnictwo to „Wojenne i powojenne losy żołnierzy Armii Krajowej" – wylicza Tomasz Kuplicki. – Wszystko po to, by naszą historię ocalić od zapomnienia.

Jeśli ktoś z Czytelników „Czasu Stefczyka" chciałby dodatkowo wesprzeć byłych żołnierzy AK lub jakaś firma chciałaby włączyć się w pomoc jako honorowy członek wspierający, prosimy o kontakt z prezesem koła w Sopocie i wiceprezesem Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy AK, Tomaszem Kuplickim (tel. 607 226 536). Kto może zostać honorowym członkiem Światowego Związku Żołnierzy AK? Każdy, kto zgadza się ze statutem związku i zobowiązuje się do wspierania jego działalności i pomocy żołnierzom AK.

Tomasz Kuplicki, wiceprezes Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy AK i prezes koła w Sopocie

FOT. MARIA RAJTAR

– Wielu pyta: po co nam to było? Odpowiedź jest prosta: bo tak trzeba było. Mój ojciec był oficerem Armii Krajowej i mnie w to wciągnął. Ukończyłem 16 lat i jako łącznik-informator zostałem skierowany do AK przez Związek Harcerstwa Polskiego. Złożyłem przysięgę przed dowódcą II rejonu Warszawa-Wschód. I tak zostałem żołnierzem Armii Krajowej. W jednej z walk zostałem ranny, dlatego jestem inwalidą wojennym. Kiedy w styczniu 1945 r. Armia Czerwona wkroczyła do Krasnosielca pod Warszawą, gdzie mieszkaliśmy, NKWD aresztowało mojego ojca z całym oddziałem, wywieźli ich 200 km za Moskwę do obozu jenieckiego i tam zamęczyli. Już nie wrócił, bo miał oficerskie buty i był żołnierzem AK. Wielu tak zginęło. To jest udokumentowane przez IPN. Mało tego – my przez 50 lat nie mogliśmy się niczego dowiedzieć o losach naszego ojca. Dopiero po pół wieku, po interwencji, w odpowiedzi na różne pisma, otrzymaliśmy informację z Moskwy, co się z nim stało. Że wzięty do niewoli, przebywał w obozie jenieckim i zmarł.

Po aresztowaniu ojca dowiedziałem się, że ja też miałem być aresztowany, ale ostrzeżono mnie i ktoś zorganizował moją ucieczkę. Tak z Krasnosielca pod Warszawą trafiłem do Elbląga, do skoszarowanej Szkoły Przysposobienia Przemysłowego pod zarządem wojskowym, która przyuczała robotników do pracy. Wszystko było przygotowane. Dla mnie to był azyl. Wszędzie i zawsze musiałem mówić, że jestem półsierotą. Nie mogłem przyznać się, co się stało z moim ojcem, więc pisałem, że zginął w czasie działań wojennych. Na pytanie: co się z nim stało? Odpowiadałem: nie wiemy, zginął. Gdybym ujawnił prawdę, to byłby mój koniec.

„Myślę, decyduję, działam – finanse dla najmłodszych"

W ostatnich miesiącach edukacja zmieniła swoje oblicze. Zamknięcie szkół i nauka zdalna wymusiły poszukiwanie nowych narzędzi edukacyjnych i stały się okazją do wykorzystania nieco mniej konwencjonalnych źródeł wiedzy.

Wychodząc naprzeciw potrzebie edukacji ekonomicznej najmłodszych uczestników rynku finansowego, Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej opracowało autorski pakiet dla uczniów klas I–III szkół podstawowych „Myślę, decyduję, działam – finanse dla najmłodszych". Może on zostać włączony w program nauczania szkolnego z uwagi na zgodność z podstawą programową, jak również stanowić materiał do indywidualnej nauki o pieniądzach, zagadnieniach ekonomicznych i finansowych.

Rozsądnego gospodarowania pieniędzmi i oszczędzania powinniśmy uczyć się od najmłodszych lat. Im wcześniej zaczniemy stosować w życiu pewne zasady i narzędzia, tym skuteczniej będziemy się nimi posługiwać. Dlatego im szybciej dziecko wkroczy w świat finansów osobistych i nauczy się przedsiębiorczości, tym umiejętniej będzie gospodarowało pieniędzmi w dorosłym życiu i uniknie wielu problemów.

Nasz pakiet to idealna okazja do tego, aby przekazać wiedzę poprzez zabawę, odkrywanie, działanie i twórcze rozwiązywanie problemów.

„Myślę, decyduję, działam – finanse dla najmłodszych":

- zapoznaje dzieci z podstawowymi pojęciami z zakresu ekonomii, uświadamia im istnienie szeregu instytucji finansowych, buduje wiedzę na temat pieniądza;
- rozwija doświadczenia i umiejętności dzieci związane z funkcjonowaniem w rzeczywistości finansowej;
- umożliwia osobiste przeżycie sytuacji edukacyjnych związanych z zarządzaniem pieniędzmi w konkretnych sytuacjach, krytyczne czytanie tekstów związanych z pieniędzmi;
- rozwija umiejętności wartościowania i rozumienia humanistycznego wymiaru procesów finansowych i namysłu nad wyborami związanymi z finansowym wymiarem stylów życia;
- rozwija postawę krytycznego myślenia nad spotykanymi na co dzień zjawiskami kultury finansowej.

> ***Drodzy Rodzice, Dziadkowie, Opiekunowie, Nauczyciele,***
> *jeśli chcecie, aby najmłodsi uczestnicy rynku finansowego stali się świadomymi i odpowiedzialnymi uczestnikami życia ekonomicznego, to zachęcamy do zakupu naszego pakietu i włączenia się w edukację swoich milusińskich.*

Pakiet oprócz kart pracy, wiedzy i materiałów dodatkowych zawiera poradnik dla nauczyciela.

- Koszt pakietu dla ucznia (3 lata nauki) – 70 zł
- Koszt pakietu dla nauczyciela (3 lata nauki) – 110 zł

Zachęcamy do kontaktu ze Stowarzyszeniem Krzewienia Edukacji Finansowej.

Więcej informacji na stronie www.skef.pl

REKLAMA NR 1828

Konkurs Jubileuszowy SALTUS Ubezpieczenia

SALTUS Ubezpieczenia w bieżącym roku obchodzi 25-lecie działalności. Ten piękny jubileusz ćwierćwiecza to doskonała okazja do podsumowań i wprowadzenia nowych atrakcyjnych produktów ubezpieczeniowych. To także czas na świętowanie i podziękowanie wszystkim Klientom, którzy korzystają z ofert SALTUS Ubezpieczenia. Właśnie swego rodzaju podziękowaniem jest Konkurs Jubileuszowy, którego I edycja została właśnie rozstrzygnięta.

SALTUS Ubezpieczenia z okazji 25-lecia działalności zaprosił Klientów do wspólnego świętowania. Dla nich bowiem przygotowany został konkurs, którego I edycja została waśnie rozstrzygnięta. Jego uczestnicy, którzy najciekawiej przedstawili swoje 25-lecie, mogli liczyć na Thermomix, iPhone XS 65GB czy ekspres ciśnieniowy do kawy marki DeLonghi. Warunkiem udziału w konkursie był zakup w placówce Stefczyk Finanse dowolnego ubezpieczenia Direct lub Grupowego Ubezpieczenia na Życie Optimum MAX i opisanie swojego 25-lecia. Pierwsza edycja konkursu zakończyła się 30 września, a komisja konkursowa wybrała autorów najlepszych prac, którzy odebrali już swoje nagrody w placówkach Stefczyk Finanse.

Komisja konkursowa, która musiała wyłonić zwycięzców – autorów najlepszych prac, miała trudne zadanie. Konkurs wyzwolił bowiem możliwości twórcze uczestników i wiele prac było niezwykle ciekawych. To, jak widzimy siebie za 25 lat, w większości prac konkursowych nie ma nic wspólnego z futurystycznymi wizjami znanymi z filmów science fiction. Wprost przeciwnie, uczestnicy konkursu nie koncentrowali się na technologicznych możliwościach postępu, ale na sprawach bardziej nam bliskich. Wyłaniało się z nich bowiem pragnienie bezpieczeństwa, zapewnienia przyszłości rodzinie, zdrowia i bliskości z innymi.

Zwycięzcami w konkursie zostali:

- **Pani Ewa, Klientka placówki w Policach – wygrała główną nagrodę, czyli Termomix**
- **Pan Tomasz, Klient placówki w Białej Podlaskiej – otrzymał ekspres ciśnieniowy do kawy DeLonghi**
- **Pani Ewa, Klientka placówki w Ostrowie Wielkopolskim – wygrała iPhone XS 65GB**

Gratulujemy zwycięzcom.

To jednak nie koniec Konkursu Jubileuszowego. 30 listopada zakończyła się II jego edycja, w której można wygrać podobne nagrody. Zwycięzcy zostaną poinformowani o decyzji komisji konkursowej 21 grudnia 2020 r.

Weź udział w konkursie dla Członków SKEF i SKOK

W sierpniu 2020 r. Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej wznowiło konkursy dedykowane Członkom SKEF i SKOK. Każda edycja konkursu będzie odbywała się jeden raz w miesiącu i będzie się rozpoczynała każdego 20 dnia miesiąca.

Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej

Aby wziąć udział w konkursie, należy posiadać status Członka Stowarzyszenia Krzewienia Edukacji Finansowej (SKEF) i Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej (SKOK), być osobą fizyczną, pełnoletnią, posiadającą pełną zdolność do czynności prawnych, zamieszkałą na terytorium Rzeczypospolitej Polski.

W „Czasie Stefczyka" raz w miesiącu będzie publikowany artykuł edukacyjny o treści finansowej. Ten sam artykuł będzie publikowany również na stronie www.skef.pl.

Należy przeczytać artykuł i odpowiedzieć na pytania konkursowe związane z treścią artykułu. Warunkiem udziału w konkursie, który prowadzony jest formule online, jest wypełnienie formularza zgłoszeniowego dostępnego w aplikacji konkursowej online, **do której link dostępny będzie na stronie www.skef.pl,** i udzielenie odpowiedzi na pytania konkursowe. Link do aplikacji konkursowej będzie dostępny od 20 dnia każdego miesiąca od godz. 00:01 do dnia 25 każdego miesiąca do godz. 23:59. Termin na przesłanie

Przeczytaj poniższy artykuł i weź udział w konkursie

Nabycie spadku

Wraz z odejściem bliskiej osoby stajemy przed wieloma wyzwaniami. Jednym z nich jest uporządkowanie spraw spadkowych. Jest to zagadnienie, które budzi często wiele emocji i obaw. Procedury wydają się bardzo skomplikowane i długotrwałe, a przepisy i pojęcia niezrozumiałe.

Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej

CO TO JEST SPADEK I KIEDY SIĘ OTWIERA?

Wraz ze śmiercią spadkodawcy dochodzi do otwarcia spadku. W tym momencie spadkobiercy zgodnie z prawem nabywają spadek, ale aby móc swobodnie nim rozporządzać, np. sprzedać mieszkanie, muszą podjąć kroki w celu uzyskania dokumentu potwierdzającego fakt nabycia spadku.

Spadek to ogół praw i obowiązków, które za życia należały do spadkodawcy. Są to zarówno rzeczy materialne, takie jak dom, pieniądze czy książki, jak i niematerialne prawa, które da się zmaterializować, np. udziały spółdzielcze, hipoteka, zobowiązania, których stroną lub podmiotem był spadkodawca np. wierzytelności z umów. Niestety do spadku po zmarłym wchodzą też jego długi. Warto o tym pamiętać podczas podejmowania decyzji, czy przyjąć, czy też odrzucić spadek. Spadkobierca ma 6 miesięcy na podjęcie tej decyzji. Po upływie tego okresu przyjmuje się, że spadkobierca spadek przyjął z dobrodziejstwem inwentarza. Przyjęcie lub odrzucenie spadku następuje poprzez złożenie oświadczenia przed sądem lub notariuszem.

SPOSOBY NABYCIA SPADKU

Chociaż spadek nabywany jest w chwili śmierci spadkodawcy, aby móc swobodnie nim rozporządzać, spadkobiercy potrzebują urzędowego potwierdzenia nabycia spadku. Mogą uzyskać je na dwa sposoby – u notariusza lub w sądzie.

AKT POŚWIADCZENIA DZIEDZICZENIA

Akt poświadczenia dziedziczenia sporządza się u notariusza. Wszyscy spadkobiercy muszą być obecni podczas jego sporządzania. Jeżeli między spadkobiercami istnieją kwestie sporne, konieczne będzie przeprowadzenie postępowania przed sądem.

W pierwszej kolejności należy umówić spotkanie w dowolnie wybranej kancelarii notarialnej – można to zrobić telefonicznie, listownie czy też osobiście. U notariusza będziemy musieli przedstawić następujące dokumenty:

- odpis skrócony aktu zgonu zmarłego,
- zaświadczenie o numerze PESEL,
- odpis skrócony aktu małżeństwa zmarłego,
- odpisy skrócone aktu urodzenia spadkobierców,
- odpis skrócony aktu małżeństwa spadkobiercy (w przypadku zmiany nazwiska).

W sytuacji gdy zmarły pozostawił testament, będziemy go potrzebować. Gdyby dla załatwienia sprawy potrzebne były dodatkowe dokumenty, notariusz o tym poinformuje.

Po analizie dokumentów notariusz sporządzi protokół dziedziczenia zawierający zgodne oświadczenia spadkobierców. Następnie na jego podstawie zostanie sporządzony akt poświadczenia dziedziczenia, który zostanie zarejestrowany w elektronicznym rejestrze poświadczeń dziedziczenia. Po tej czynności akt nabiera mocy prawnej równorzędnej sądowemu postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Należy pamiętać, że notariusz nie będzie mógł przeprowadzić notarialnego poświadczenia dziedziczenia w przypadku:

- dziedziczenia na podstawie testamentów: ustnych, wojskowych, sporządzonych na polskim statku morskim lub powietrznym, a także innych, co do których notariusz nie jest w stanie stwierdzić ich autentyczności;
- spadków, które zostały otwarte przed dniem 1 lipca 1984 roku.

W powyższych przypadkach koniecznie będzie przeprowadzenie nabycia spadku sądownie.

Koszty sporządzenia aktu poświadczenia dziedziczenia przedstawiają się następująco (ceny brutto):

- koszt protokołu otwarcia i ogłoszenia testamentu – 61,50 zł brutto;

formularza konkursowego za pośrednictwem aplikacji konkursowej będzie obejmował sześć kolejnych dni kalendarzowych od rozpoczęcia konkursu, tj. od dnia 20 do dnia 25 każdego miesiąca.

W konkursie przewidziane są trzy nagrody w wysokości po 200 zł *(słownie: dwieście złotych 00/100)* z zastrzeżeniem możliwości zwiększenia liczby nagród, w przypadku ich niewykorzystania z poprzedniej edycji / poprzednich edycjach. Zwycięzcami zostaną osoby, które prześlą prawidłowe odpowiedzi na pytania konkursowe znajdujące się w formularzu zgłoszeniowym w najkrótszym czasie od opublikowania pytań w aplikacji konkursowej.

Na stronie www.skef.pl dostępny jest regulamin konkursu. Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie!

REKLAMA NR 1828

- koszt protokołu dziedziczenia – 123 zł brutto;
- koszt aktu poświadczenia dziedziczenia – 61,50 zł brutto (w przypadku dziedziczenia testamentowego z zapisem windykacyjnym – 123 zł brutto);
- opłatę za rejestrację aktu poświadczenia dziedziczenia w rejestrze spadkowym – 5 zł.

FOT. 123RF.COM

SĄDOWE NABYCIE SPADKU

Jeżeli zdecydujemy się na potwierdzenie naszego prawa do spadku na drodze sądowej, w pierwszej kolejności musimy przygotować wniosek o stwierdzenie nabycia spadku. We wniosku należy wymienić:

1. datę i miejsce sporządzenia wniosku;
2. określenie sądu właściwego – będzie to sąd rejonowy ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy;
3. określenie wnioskodawcy – imię, nazwisko i adres;
4. określenie spadkobierców – imię, nazwisko i adres, informacja, czy zrzekli się spadku;
5. jeżeli spadkodawca zostawił testament, należy o tym napisać we wniosku i go dołączyć;
6. uzasadnienie wniosku – opisujemy, kiedy spadkodawca zmarł, kto i na jakiś zasadach po nim dziedziczy, czy w skład masy spadkowej wchodzi gospodarstwo rolne;
7. dowody na przedstawione w uzasadnieniu fakty – odpisy aktów notarialnych;
8. podpis wnioskodawcy.

We wniosku o stwierdzenie nabycia spadku nie trzeba wymieniać żadnych składników spadku. Sąd wydając postanowienie, określi jedynie, kto jest spadkobiercą i udział w jakieś wysokości mu przysługuje. Wyjątkiem jest gospodarstwo rolne, jednakże tu znaczenie ma data otwarcia spadku.

Do sądu składamy wniosek wraz z załącznikami, dodatkowo przygotowujemy odpis dla każdego uczestnika postępowania (kserokopia wniosku wraz z załącznikami). Wniosek podlega opłacie w wysokości 100 zł i dodatkowych 5 zł za wpis w rejestrze spadkowym.

Zarówno akt poświadczenia dziedziczenia sporządzony u notariusza, jak i postanowienie sądu stwierdzające nabycie spadku stanowią potwierdzenie stanu istniejącego, są jednak niezbędne dla zarządzania odziedziczonym spadkiem. Dlatego nie warto odkładać w czasie podjęcia niezbędnych kroków, aby takie formalne potwierdzenie prawa do spadku uzyskać.

WYNIKI KONKURSU WIEDZY FINANSOWEJ DLA CZŁONKÓW SKEF I SKOK

Komisja konkursowa SKEF dokonała oceny przesłanych formularzy zgłoszeniowych w ramach konkursu wiedzy finansowej dla Członków SKEF i SKOK (edycja październik 2020 r.). Nagroda pieniężna w kwocie 200 złotych została przyznana: ***Panu Marcinowi Koniecznemu*** *z miejscowości Brzyska, woj. podkarpackie;* ***Pani Agacie Nowakowskiej*** *z miejscowości Dzierzgowo, woj. mazowieckie;* ***Pani Teresie Szemplińskiej*** *z miejscowości Mława, woj. mazowieckie;* ***Panu Kazimierzowi Zabramskiemu*** *z miejscowości Andrychów, woj. małopolskim.* ***Serdecznie gratulujemy!***

REKLAMA NR 1828

Święta na odległość

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia oraz sylwester będą inne od wszystkich tych, które pamiętamy. Inne, bo – dla bezpieczeństwa zdrowotnego – bardzo kameralne. Spotkania przy wspólnym stole powinniśmy ograniczyć do minimum, ale na rozmowy telefoniczne nikt przecież nie nałożył limitów sanitarnych. Oczywiście wymaga to wiarygodnych dostawców usług – takich jak telefonia na kartę „w naszej Rodzinie" i bankowość elektroniczna Kasy Stefczyka.

FOT. 123RF.COM

Dziesiąty miesiąc żyjemy w rzeczywistości zdominowanej zaleceniami i rygorami związanymi z koronawirusem. Dla bezpieczeństwa swojego i naszych bliskich ograniczamy osobiste kontakty – odwiedziny w domach czy wspólne wyjścia, a wesela przekładamy na lepsze, pozbawione tylu obostrzeń czasy.

Niestety świąt Bożego Narodzenia nie da się przełożyć. Wszystko wskazuje na to, że tegoroczne będą związane z różnymi ograniczeniami, głównie związanymi z utrzymaniem dystansu i dopuszczalną liczbą osób, które mogą razem przebywać. Szczególnie dotkliwie odczują to ci, którzy mieli zwyczaj urządzać z okazji świąt zjazdy całej rodziny, by razem przeżywać narodziny Jezusa, a takich rodzin w Polsce jest wiele.

Niemniej najważniejsza w ten szczególny czas jest bliskość, tę zaś można okazać również na odległość. Przecież również podczas serdecznej rozmowy przez telefon możemy powiedzieć bliskim, że ich kochamy, że tęsknimy za nimi lub po prostu możemy złożyć życzenia świąteczne i zapytać, co u nich słychać.

Warto korzystać z wiarygodnych dostawców usług – takich jak telefonia na kartę „w naszej Rodzinie". Żeby przenieść tu swój numer od innego operatora, wystarczy jedna wizyta w placówce Kasy Stefczyka, jednak wszelkie sprawy związane z użytkowaniem telefonu działającego w sieci „w naszej Rodzinie" można również załatwić przez telefon i Internet. **Warto wiedzieć, że Kasa Stefczyka jest instytucją z polskim kapitałem, zaś „w naszej Rodzinie" jest polską siecią telefoniczną.**

W telefonii „w naszej Rodzinie" można skorzystać z wielu promocji. **Polecamy naszPakiet Minut i SMS/MMS,** który zawiera 4000 minut na rozmowy do wszystkich sieci (również na numery stacjonarne) oraz 4000 SMS-ów/MMS-ów. Wszystkie wymienione limity są ważne przez 30 dni. Po wykorzystaniu usług w danym okresie rozliczeniowym kolejne połączenia lub SMS-y/MMS-y będą rozliczane zgodne z cennikiem. Aby aktywować ten pakiet, wystarczy wpisać na telefonie kod sterujący *136*11*07# (koszt 25 zł). Wcześniej jednak trzeba zadbać, by na koncie telefonicznym znalazła się odpowiednia dla danego pakietu kwota.

Przelew można zrobić nie tylko w placówce Kasy Stefczyka, ale również z domu za pomocą konta internetowego. Warto wiedzieć, że Kasa Stefczyka umożliwia internetowy dostęp do konta przez 24 godziny na dobę, w ramach usługi bankowości elektronicznej.

Wszelką pomocą abonentom telefonii „w naszej Rodzinie" służą pracownicy Biura Obsługi Klienta tej sieci. Wystarczy zadzwonić pod numer infolinii: 536 699 999 (koszt połączenia abonentów telefonii „w naszej Rodzinie" to 9 gr za minutę). Można też napisać e-mail na adres: biuro@polskiesiecicyfrowe.pl. Infolinia czynna jest w godz. 8.00–20.00 od poniedziałku do piątku.

W jakiej sprawie można zadzwonić na infolinię? W każdej, która sprawia nam trudność, a jest związana z usługami telefonii „w naszej Rodzinie".

Sprawdź, co się dzieje w Twojej Kasie

W trosce o utrzymanie dobrych relacji członkowskich, z chęci informowania Członków o bieżącej sytuacji w Kasie Stefczyka oraz zgodnie z przyjętymi zasadami ładu korporacyjnego Zarząd Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej im. Franciszka Stefczyka przedstawia informację dotyczącą działań Zarządu Kasy w październiku 2020 roku.

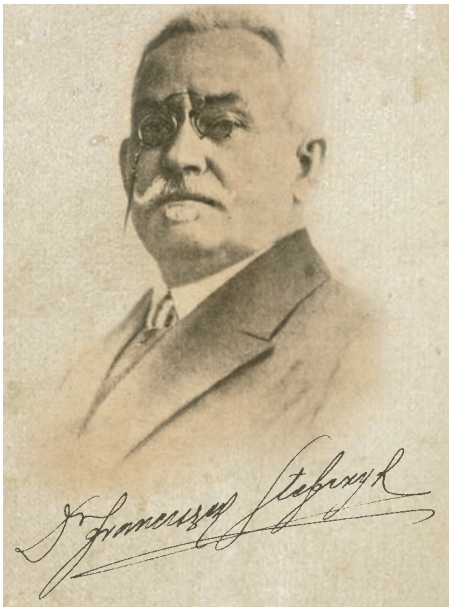

Zarząd Kasy kontynuuje wprowadzoną w sierpniu br. formę posiedzeń Zarządu. Posiedzenia odbywają się w formule mieszanej, stacjonarnie oraz przy wykorzystaniu środków bezpośredniego porozumiewania się na odległość (wideokonferencja).

PAŹDZIERNIK 2020

W październiku posiedzenia Zarządu Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej im. Franciszka Stefczyka odbyły się pięć razy:
– 1 października,
– 6 października,
– 13 października,
– 21 października,
– 28 października.

Zagadnienia, które były omawiane na posiedzeniach Zarządu, dotyczyły oceny bieżącej sytuacji Kasy, opracowania i wprowadzenia stosownych procedur bezpieczeństwa związanych z zapewnieniem ciągłości działania placówek, stałego dostępu naszych Członków do swoich środków finansowych oraz wdrożenia w Kasie możliwości świadczenia usług za pośrednictwem kanałów zdalnych, dzięki czemu oferta Kasy poszerzyła się o możliwość wystąpienia o kredyt czy założenia lokaty bez konieczności wizyty w placówce Kasy.

Kasa Stefczyka zachęca również do rezygnacji z papierowych wyciągów i przejście na ich elektroniczną wersję. Zmiany można dokonać w wybrany przez siebie sposób:

- online – za pomocą bankowości elektronicznej,
- osobiście – w placówce.

Miesięczne zestawienie można otrzymywać na swoją pocztę e-mail, a dodatkowo pobierać je w bankowości elektronicznej. Wyciąg elektroniczny to przede wszystkim bezpieczeństwo – nikt oprócz odbiorcy nie ma do niego dostępu, nie przechodzi tak jak list papierowy „z rąk do rąk", co w czasie pandemii nabiera jeszcze większego znaczenia.

Rezygnacja z wyciągów papierowych to także:

- oszczędność czasu – wyciąg elektroniczny otrzymujemy szybciej;
- pewność i wygoda – wyciąg trafia prosto na wskazany adres e-mail lub jest dostępny w bankowości elektronicznej;
- porządek – dokumenty możemy przechowywać „wirtualnie", w jednym miejscu, nie zagubią się;
- ekologia – wspólnie dbamy o przyrodę.

1. Omówienie bieżących spraw, w szczególności dotyczących działań marketingowych i inicjatyw z zakresu działalności społecznej i oświatowo-kulturalnej oraz współdziałania w tym celu z organizacjami społecznymi, np. dofinansowanie przez Fundację Stefczyka:
   - częściowe pokrycie kosztów wykończeniowych budowanego przez Dom Zakonny Zgromadzenia Sióstr Kapucynek Najświętszego Serca Jezusa Domu dla Dzieciaków w Wąwolnicy;
   - wsparcie finansowe cyklu trzech koncertów muzyki organowej i klasycznej pod nazwą „Kaszuby by Art" odbywających się w pomorskich katedrach i kościołach, organizowanych przez Fundację Promocji Sztuki im. Gabriela Fauré.
2. Podjęcie uchwał w przedmiocie m.in.:
   - ✔ zatwierdzenia do stosowania jednolitego wzoru druku:
     - szczegółowe warunki dla lokat terminowych zawieranych z wykorzystaniem usługi bankowości elektronicznej Kasy Stefczyka dla posiadaczy rachunku Tandem,
     - oświadczenie o aktualizacji danych osobowych pełnomocnika przez mocodawcę,
     - oświadczenie o rezydencji podatkowej posiadacza rachunku indywidualnego – dane aktualne na dzień uzyskania członkostwa w SKOK im. F. Stefczyka,
     - oświadczenie o rezydencji podatkowej posiadacza rachunku podmiotu – dane aktualne na dzień uzyskania członkostwa w SKOK im. F. Stefczyka,
     - oświadczenie o rezydencji podatkowej osoby kontrolującej – dane aktualne na dzień uzyskania członkostwa w SKOK im. F. Stefczyka;
   - ✔ zatwierdzenia jednolitego brzmienia formuły produktu **e-Lokata dla przedsiębiorczych Tandem**;
   - ✔ zatwierdzenia zmiany w Tabeli Prowizji i Opłat dla prowadzonych rachunków płatniczych w zakresie braku opłaty dla wybranych pozycji w Tabeli dla rachunku Tandem;
   - ✔ zmiany wysokości stopy oprocentowania aktywnych rachunków lokat z oprocentowaniem opartym o wskaźnik inflacji (CPI);
   - ✔ zatwierdzenia dokumentacji i procedur regulujących pracę w Kasie Stefczyka: PR12/05 Instrukcja bezpieczeństwa i higieny pracy dotycząca zasad zachowania się pracowników Centrali w celu zminimalizowania zakażenia wirusem SARS-CoV-2 – wyd. II i III; PR11.05/12 Instrukcja ogólna zasad bezpiecznej pracy w placówkach partnerskich Kasy Stefczyka.

Lokata
na nowe środki

aż
2,5%
w skali roku

Masz środki, których nie zdeponowałeś dotąd w Kasie? Ulokuj je bezpiecznie i ciesz się pewnym zyskiem!

kasastefczyka.pl
801 600 100
(koszt wg taryfy operatora)

KASA STEFCZYKA
Zawsze u siebie

Google Pay w Kasie Stefczyka

Już niedługo Klienci Kasy Stefczyka będą mogli korzystać z nowej formy płatności za usługi czy zakupy dokonywane zarówno w sklepach tradycyjnych, jak i przez Internet. Każdy, kto posiada kartę płatniczą Visa wydaną do rachunku płatniczego IKS, będzie miał możliwość wypróbowania usługi płatności mobilnych Google Pay.

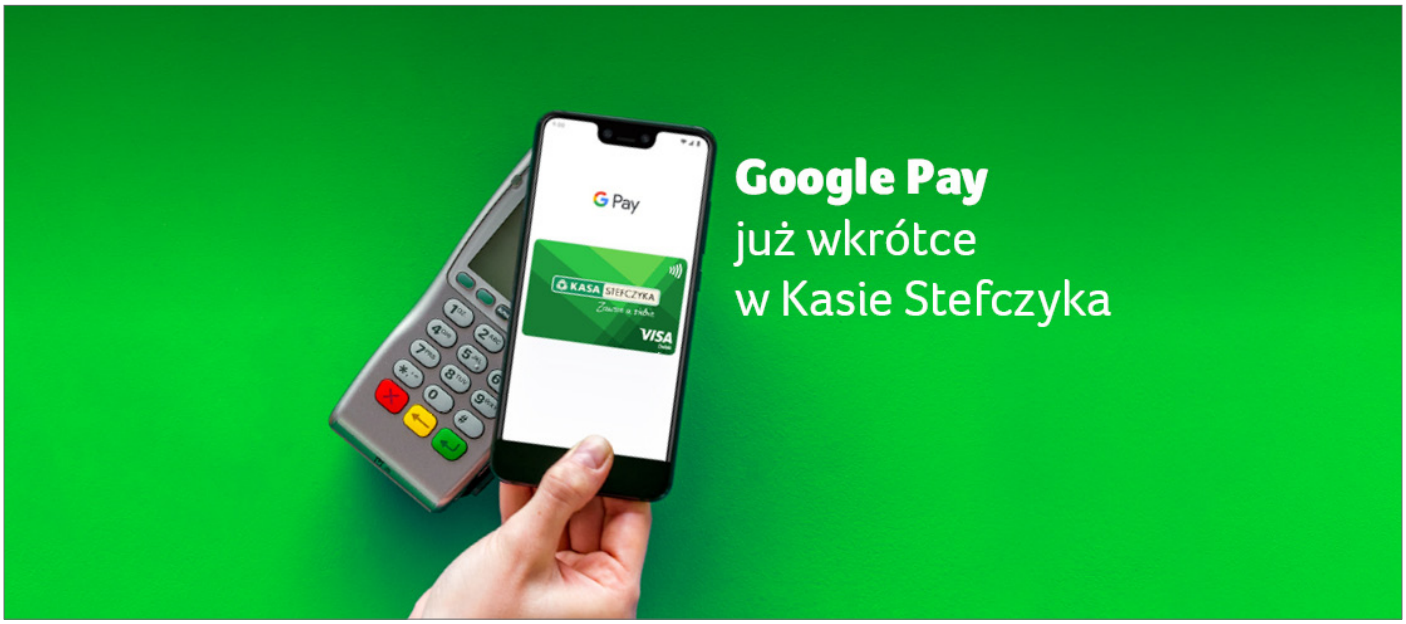

Google Pay to szybki i wygodny sposób płacenia w wielu miejscach – w Internecie, w sklepach czy punktach usługowych. Dzięki niemu nie trzeba pamiętać o tym, aby mieć przy sobie gotówkę lub kartę płatniczą! Aplikacja ta zapewnia także bezpieczeństwo – dane są zabezpieczone (nie udostępnia się rzeczywistego numeru karty) i w każdej chwili dzięki niej można zarządzać kontem użytkownika usługi.

Korzystanie z usługi Google Pay jest niezwykle proste. Wystarczy pobrać na swój telefon aplikację Google Pay i zarejestrować w niej swoją kartę płatniczą Visa. Dzięki temu przy płaceniu za zakupy lub usługi nie trzeba mieć przy sobie portfela. Płatności dokonuje się za pomocą telefonu lub smartwatcha, a należność automatycznie jest ściągana z rachunku płatniczego.

Nie tylko płatności dokonywane tradycyjnie, ale i z wykorzystaniem Google Pay pozwalają na korzystanie z promocji Kasa Wraca II*. Oznacza to, że jeśli będziemy płacić przez aplikację mobilną telefonem w aptekach, kinach oraz na stacjach benzynowych, to również część środków będzie wracać na rachunek płatniczy Klienta Kasy. Poza tym przy płatnościach z użyciem Google Pay – tak samo jak w przypadku płatności kartą – można korzystać z aktualnych promocji Visa, np. wyjątkowych ofert, rabatów oraz programów lojalnościowych.

Należy pamiętać, że Google Pay chroni dane przypisanej karty dzięki kilku warstwom zabezpieczeń. Podczas płatności w sklepach Google Pay nie wykorzystuje rzeczywistego numeru karty, dzięki czemu dane Klientów są chronione. Warto jednak zabezpieczyć swoje konto za pomocą blokady ekranu, np. przy użyciu odcisku palca.

Aby płacić telefonem należy mieć w urządzeniu zainstalowany system Android w wersji 4.4 lub wyższej. Poza tym smartfon musi być wyposażony w technologię NFC (Near Field Communication), służącą do przekazywania informacji na odległość do ok. 20 cm. Wymagania te spełnia większość smartfonów z Androidem.

** Szczegóły promocji „KASA WRACA II Edycja" dostępne są w regulaminie dostępnym w placówkach oraz na kasastefczyka.pl. Promocja obowiązuje od 31.01.2020 roku do odwołania.*

Jak zacząć korzystać z Google Pay?

1. Należy pobrać na swoje urządzenie mobilne aplikację Google Pay ze sklepu Google Play.
2. Aplikację należy skonfigurować, dodając do niej swoją kartę. Wystarczy kliknąć zakładkę „Karty" a następnie „+" i dodać kartę Visa Kasy Stefczyka. Należy to zrobić, wykonując jej zdjęcie lub wpisując jej dane.
3. Telefonem można płacić od momentu zweryfikowania karty przez Kasę.

Poleć Kasę

Zyskaj kasę!

Zgarnij nawet 500 zł

kasastefczyka.pl
801 600 100
(koszt wg taryfy operatora)

KASA STEFCZYKA
Zawsze u siebie

Promocja „Poleć Nas V", skierowana do pełnoletnich Klientów, obowiązuje od 1.01 do 31.12.2020 r.
Warunki promocji zostały określone w regulaminie dostępnym w placówkach oraz na kasastefczyka.pl.

Mamy sposób na zimowy budżet!

Pożyczka Zaratka

Zimowe miesiące to czas, który części z nas kojarzy się ze zwiększonymi wydatkami. To właśnie wtedy przygotowujemy nasze mieszkania i domy na niższe temperatury, uzupełniamy ciepłą garderobę czy nastawiamy się na spędzenie miłych chwil z najbliższymi.

W tym sezonie przerwa zimowa będzie nieco inna niż zazwyczaj. Ograniczone możliwości wyjazdów nie oznaczają jednak, że będzie to czas stracony. Jak go zorganizować, aby dobrze się bawić i wypocząć z bliskimi?

Zafunduj kurs lub szkolenie online dla siebie i rodziny. Szkolenia zdalne to obecnie popularna forma rozwoju osobistego. Znajdź takie, w których możesz wziąć udział z najbliższymi. Zdobędziecie nowe umiejętności, a jednocześnie będziecie mieli okazję do pobycia razem. Świetnie w tej sytuacji sprawdzi się kurs gotowania, rysunku lub językowy.

Zaplanuj kulturalną rozrywkę. Na co dzień zazwyczaj brakuje nam czasu na to, aby czytać książki, oglądać całą rodziną filmy lub wspólnie grać w gry. Teraz jest ku temu okazja. Dobrej zabawy na długie godziny dostarczą Wam zwłaszcza planszówki. Warto w nie zainwestować. Ich oferta na rynku jest tak szeroka, że na pewno znajdziesz coś, co sprawi radość Tobie i Twoim najbliższym.

Odkryj swoją okolicę. Większość z nas planując wyjazd, skupia się na odległych rejonach. Tymczasem w Twojej okolicy na pewno znajduje się mnóstwo miejsc, które można zwiedzić i podziwiać piękne widoki. Aktywność na świeżym powietrzu będzie dobrym sposobem na wzmocnienie odporności. Nie zapomnij zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt – sanki lub rower (w przypadku braku śniegu) to świetna rozrywka dla całej rodziny!

W zaplanowaniu zimowego budżetu pomoże Pożyczka Zaratka. Dlaczego warto z niej skorzystać? Jej RRSO wynosi 7,23%, a prowizja to absolutne 0 zł. Wstępną informację kredytową uzyskasz nawet w 15 minut, a środki na Twoim koncie mogą się znaleźć już w dniu złożenia wniosku. Zawnioskować o pożyczkę możesz osobiście w placówce lub bez wychodzenia z domu – na naszej stronie internetowej albo telefonicznie. Atutem jest także niska rata, która nie nadwyręży Twojej kieszeni.

Przykład reprezentatywny z dnia 10.04.2020 r. dla Pożyczki Zaratka: Całkowita kwota kredytu wynosi 1000,00 zł. Zmienna roczna stopa oprocentowania dla całkowitej kwoty kredytu wraz z kredytowanymi kosztami (prowizją 0 zł) wynosi 7%. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO): 7,23%. Czas obowiązywania umowy – 48 miesięcy, 47 miesięcznych rat równych: 23,95 zł oraz ostatnia, 48. rata: 23,87 zł.

Całkowita kwota do zapłaty: 1149,52 zł, w tym odsetki: 149,52 zł.

Pożyczka Zaratka dostępna wyłącznie w kwotach 1000 zł, 2000 zł, 3000 zł lub 4000 zł, dla Klientów nieposiadających pożyczek lub kredytów w Kasie w okresie co najmniej 6 miesięcy przed dniem złożenia wniosku. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Konto oznacza rachunek płatniczy. Pożyczka Zaratka otrzymała prestiżowe wyróżnienie Dobra Marka 2019.

JAKOŚĆ ★ ZAUFANIE ★ RENOMA
DOBRA MARKA 2019
Pożyczka wyróżniona tytułem

Niska rata Pożyczki Zaratka nie nadwyręży Twojej kieszeni:

Pożyczasz:	Miesięczna rata:	Prowizja:
1000 zł	25 zł	0 zł
2000 zł	50 zł	0 zł
3000 zł	75 zł	0 zł
4000 zł	100 zł	0 zł

„To wszystko nic. Byle Polska była!"

Mądra, stanowcza, jednoznaczna, oddana Bogu i Polsce. Przesłanie jej powieści jest dziś tak aktualne jak w czasie, gdy je pisała. Maria Rodziewiczówna uczyła Polaków, jak nie dać się wrogom, jak nie ulec demoralizacji, jak scalać wspólnotę, jak bronić ziemi, ojczystej mowy i katolickiej wiary ojców. Mija 76. rocznica śmierci Marii Rodziewiczówny. Dlaczego warto zacząć czytać jej powieści?

Pisała, że „są dwie potęgi, którym trzeba oddać wszystko, a w zamian nie brać nic – to Bóg i Ojczyzna". Uczyła miłości do Polski w swoich powieściach, ale i w konkretnych działaniach. Dbała o patriotyczne wychowanie młodzieży, wspierała działania wyzwoleńcze, organizowała pomoc na obronę Lwowa, uczyła polskich chłopów na Kresach, pomagała biednym. Jasno wyrażała też swój sprzeciw wobec nieodpowiedzialności młodych ludzi. „Wśród młodzieży panuje chamstwo i boję się, żeby was to nie zalało" – mówiła w 1938 r. Mimo ciężkiej choroby i słusznego wieku przetrwała trudy powstania warszawskiego. Nie doczekała jednak wyzwolenia. Zmarła 6 listopada 1944 r. na ciężkie zapalenie płuc. Młodzi powstańcy zdołali nagrać ją na kilka dni przed śmiercią.

Ostatnie nagranie z powstania warszawskiego

Na dwa miesiące przed śmiercią filmowcy z AK zdołali zarejestrować Marię Rodziewiczównę na nagraniach, które zostały włączone do filmu „Powstanie Warszawskie".

W czasie powstania warszawskiego z uwagą śledziła doniesienia z frontu i ze świata. Notowała to skrzętnie w swoim „Kalendarzyku". Przyjaciółka Jadwiga Skirmunttówna pomagała jej przetrwać ten szalenie męczący czas ciągłych ewakuacji. Rodziewiczówna była już bardzo schorowaną osiemdziesięciolatką.

Pod koniec powstania kobiety przez kilka dni ukrywały się w biurowych pomieszczeniach Wedla. Właśnie wtedy pojawili się tam filmowcy z VI Oddziału Sztabu Armii Krajowej, rejestrujący kronikę powstańczą. Jeden z nich, Marek Gordon, opisał po latach tamto spotkanie. Opis ten opublikowano w liście do redakcji „Naszego Czasu".

„Mówić prawie nie mogła, przychodziło jej to z wielkim trudem. Przywołała nas jednak gestem ręki, żebyśmy się zbliżyli do łóżka, a kiedyśmy powiedzieli, kim jesteśmy, zaczęła płakać, dotykając naszych powstańczych opasek. «Chłopcy, chłopcy» – mówiła cicho. «Więc naprawdę jesteście polskimi dziennikarzami? Czytam gazety powstańcze... piszcie... pracujcie...» – głos jej się rwał. «Zwyciężymy...»".

Gordon nie miał pewności, czy zdjęcia przetrwały. Mimo jego obaw to niezwykłe spotkanie z Marią Rodziewiczówną zostało uwiecznione w filmie „Powstanie Warszawskie" złożonym z materiałów nagranych przez służbę prasową AK. Jak się później okazało, zdjęcia te zrobiono miesiąc przed śmiercią pisarki.

> *Maria Rodziewiczówna całe swoje życie poświęciła służbie i ratowaniu polskości, zwłaszcza na Kresach. W Hruszowej koło Brześcia prowadziła swoje ogromne gospodarstwo odziedziczone po rodzicach. Zakładała szkoły, edukowała chłopstwo, budowała kościoły.*

Na zniszczenie jej majątku przez bolszewików: „To wszystko nic, byle Polska była"

W czasie II wojny światowej Rodziewiczówna została wypędzona ze swojego dworu w Hruszowej przez bolszewików, którzy rozkradli jej majątek. W nieludzkich warunkach, walcząc o życie, przeszła razem ze swoją przyjaciółką pięć obozów przesiedleńczych. Marzyła, by po wojnie wrócić na Kresy, do domu w Hruszowej, w którym spędziła 60 lat życia.

Wierzyła, że Polesie będzie nasze. Hieronim Tukalski-Nielubowicz, jej chrzestny syn, w książce „Życie Marii Rodziewiczówny" wspomina moment, w którym dowiedziała się o spaleniu majątku przez Sowietów:

„Po otrzymaniu tragicznej i nieodwołalnej wiadomości Rodziewiczówna ze spokojem powiedziała: to wszystko nic. Byle Polska była".

Służba ludziom i ratowanie polskości

Maria Rodziewiczówna całe swoje życie poświęciła służbie i ratowaniu polskości, zwłaszcza na Kresach. W Hruszowej koło Brześcia prowadziła swoje ogromne gospodarstwo odziedziczone po rodzicach. Zakładała szkoły, edukowała chłopstwo, budowała kościoły. Szczególne nabożeństwo miała do św. Andrzeja Boboli, któremu zawierzała losy Ojczyzny. Władza ludowa wycofała jej książki z bibliotek, nie wpuściła na listę lektur. Pewnie dlatego, że budziły tęsknotę za wolnością, suwerennością i potęgą Polski. Przesłanie Rodziewiczówny nie straciło na aktualności. Jej „Dewajtis", „Byli i będą", „Macierz", „Szary proch, „Klejnot", „Pożary i zgliszcza", „Lato leśnych ludzi" i wiele innych uczą o tym, czym jest Polska.

„Są dwie potęgi, którym trzeba oddać wszystko, a w zamian nie brać nic – to Bóg i Ojczyzna" – mówiła Rodziewiczówna, rozgrzewając

zziębnięte serca Polaków przytłoczonych ciężarem ucisku sąsiednich mocarstw. Jako córka kresowiaków, ziemiańskich patriotów, którzy za pomoc powstańcom styczniowym spędzili siedem lat na syberyjskim zesłaniu, dobrze wiedziała, jak ważne jest pilnowanie fundamentalnych dla narodu spraw.

Jej bohaterowie zderzali się z trudami codzienności, z okrucieństwem bolszewizmu, ateizmu, demoralizacji, ale walczyli do końca. Ich wybory były często obśmiewane, ale wierność była wartością najwyższą. Poniżej fragment powieści „Czarny Bóg", w której jeden z bohaterów namawiany jest do włączenia się w czerwoną rewolucję:

„Sięgnął medyk do piersi i pokazał blaszkę srebrną jak medalik. Orzeł i Pogoń były na jednej stronie, Bogarodzica na drugiej.

– Ot, mój sztandar. Mnie idei ni walki szukać nie trzeba. Pod ten znak pójdę albo pod żaden. Nie wolno mi też po nocy walczyć i tradycji burzyć – mnie, starego rodu synowi – i nie stanę z tymi, co w Boga nie wierzą, bom Tej Królowej poddany! Wy, młody naród, żyć i działać poczynacie. Nie brudźcież rzezią pierwszej karty waszej młodzieńczej historii. Wieki z was tej plamy nie zmyją. Bez wiary jesteście, prędko moc stracicie. Mnie was żal!

– Więc cóż czynić mamy? Biernie znosić gwałt nad duchem i człowieczeństwem?

– Nie, lecz wychowywać! Wychowajcie urzędników uczciwych; uczonych o szerokim poglądzie; nauczycieli mądrych i dobrych; kobiety poważne i światłe. Niech staną wasi legalnie u steru rządu, niech nie krwią zaleją kraj, ale swoją własną jasnością. Macie ludzi, którzy napiszą konstytucję, wychowajcież jeszcze takich, co by ją rozumnie, głęboko pojęli. A nie tykajcie dwóch rzeczy: Boga i rodziny. Gdy to zwalicie, nie ujrzycie swej przyszłości!".

Bohaterowie Rodziewiczówny doświadczają najgorszych katorg i poniżeń ze strony wrogów. Opowieści te wzorowane są na prawdziwych postaciach i doświadczeniach. Walczą jednak i dają czytelnikom siłę do zmagania się z przerażającymi kolejami losu.

„Takie moce, co człowieka w mękach nawet nad wszystko przenoszą, od Boga dwie tylko dane. Tac wiara jest święta, co go ze świętymi równa, i to do ziemi swej umiłowanie, co go wśród ludzi dziedzicem czyni. Od świata zaczątku za te klejnoty swe dwa ludzie konali, a za nic więcej, bo do śmierci zapamiętania nic innego nie doprowadzi. A tak Bóg mądrze ustanowił, że za to dwoje ciągle bojować trzeba, i tak będzie, aż świat się skończy, bo w bojowaniu bohatery rosną, a miłowanie im więcej bólów przechodzi, tym ci człowiekowi milsze i droższe, i chlubniejsze" – wyznaje jeden z bohaterów powieści „Szary proch".

W książce „Florian z leśnej Hłuszy" Rodziewiczówna opisuje zmagania o wolność mieszkańców małego miasteczka na Polesiu w latach 1915–1919. Zachowanie dziedzictwa ojców, w tym drogocennego dzwonu kościelnego podarowanego przed wiekami mieszkańcom przez królową Bonę, stanowi dla mieszkańców potężne wyzwanie.

„Starzec i wyrostek patrzyli sobie w oczy z jednakim skupieniem i powagą.

– Rozkaz jest ten. Od dnia dzisiejszego przestajecie być dziećmi. Jesteście, jakeście się nazwali: młoda Polska. Byłem od was dwa lata starszy, jakem poszedł w las z myśliwską dwururką na całą moskiewską potęgę. Wiedzieliśmy, że nie możemy zwyciężyć, ale w naszej historii niewoli każde pokolenie rzucało się w walkę bez nadziei zwycięstwa, ale by świadectwo krwią złożyć, że jeszcze Polska nie zginęła. Polska musi zmartwychwstać, i wy tego dożyjecie. Przyszedł czas na was obowiązek spełnić. Od dziś stajecie pod moją komendę. (...) Przyjdzie dzień, gdy was wyprawię w pole, jak już wyprawiłem waszych braci starszych, Janka i Kazika, którym groziła moskiewska służba. Gdy ci przyjadą do kraju z Zachodu, wy się z nimi złączycie pod jednym znakiem, teraz czeka was inna robota. Na łup jesteście oddani, na grabież wrogów, co będą ustępować pod naciskiem drugiego wroga. Tak zrządził Bóg w swej cudownej sprawiedliwości. Oni siebie nawzajem zniszczą, ale i my na zniszczenie jesteśmy skazani.

FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

Maria Rodziewiczówna (ur. 1863), powieściopisarka i nowelistka, 1933 r.

Kamień na kamieniu nie zostanie z naszych siedzib, nędzarze zostaniemy na pustyni. Trzeba ratować, kryć, chronić, co jest najcenniejsze. Jutrzejszej nocy w tajemnicy i cichości musi być zdjęty i ukryty wielki dzwon z naszego kościoła. Czy czujecie się na siłach to zrobić?".

Wiosną 1919 r. w Wielkiej Hłuszy witano wolną Polskę po latach zaborów. Zabrzmiał znów Florian, a w kościele rozległa się „Rota" Marii Konopnickiej śpiewana wówczas zamiast hymnu polskiego. Polscy żołnierze wrócili z Francji z wojskiem generała Józefa Hallera.

„Musicie się arystokratyzować, a nie chamieć"

3 kwietnia 1938 r. Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami Wschodnimi zorganizowało jubileuszową akademię na cześć pani Marii w Pałacu Staszica w Warszawie. Pisarka przybyła na nie z Polesia. Wysłuchała referatu pt. „Pół wieku na straży Kresów Wschodnich", przyjęła życzenia i wyrazy uznania oraz obejrzała sceniczną adaptację kilku swoich utworów w wykonaniu młodych aktorów. Po uroczystości młoda dziennikarka poprosiła Rodziewiczównę o wywiad. Padły gorzkie słowa na temat sytuacji społecznej i niepokoju wobec Polski, zwłaszcza w kontekście postaw młodych ludzi.

„Wśród młodzieży panuje chamstwo i boję się, żeby was to nie zalało. Musicie się arystokratyzować, a nie chamieć" – powiedziała pisarka.

„Skąd się biorą zdrajcy w narodzie"

Rodziewiczówna ubolewała nad antypolską mentalnością przenoszoną przez pokolenia prowadzącą Polskę do zguby. Napiętnowała zdradę i apelowała o opamiętanie. W poruszającej powieści „Pożary i zgliszcza" opisała to wyjątkowo trafnie:

„Skąd się biorą zdrajcy w narodzie? Jedna ziemia ich karmi, jedno słońce im świeci, jeden duch tradycji i zasad ich uczy, a jednak w danej chwili odpadają od społeczeństwa lub je toczą jak gangrena. Wszystko

REKLAMA NR 1828

mają wspólne z bohaterami, brak im tylko serca, ciepła, ognia. Kawał żelaza odbity od sztaby jest szary, bezkształtny, nieużyteczny, lecz niech go żar ogarnie, młot ogładzi, niech się rozpłomieni, a cudo zeń zrobi dłoń pracowita; a zimna sztaba pozostanie jak przedtem grubą, ciężką, zawadą tylko. Taką właśnie zimną sztabą metalu był Judasz Iskariota, Grek sprzedający Persom tajemnicę Termopil, takim był Radziejowski, naczelnicy Targowicy...".

Apel o patriotyczną tożsamość

W maju 1928 r. w Warszawie Maria Rodziewiczówna wygłosiła znakomite przemówienie na powitanie pielgrzymki Związku Polek z Ameryki.

„Mili goście, swojacy, witajcie! Przybyłyście w odwiedziny do starej Macierzy, do rodzinnego Kraju. Niechże chleb i serca nasze skrzepi nas i zjednoczy w jednym wielkim miłowaniu. Macierz nasza nie jest już niewolnicą, ni ubogą komornicą, ale wielmożną panią, dziedzicą szerokich pól, bogatych ziem i matką wielkiego narodu.* Wielki jest dziesięciowiekową przeszłością, gdy sobie tworzył legendę o pogromie smoka, o bohaterstwie Wandy, o prostocie mądrej Piasta Kołodzieja.

A kładł swe fundamenty mocarną potęgą Chrobrego i świętością Patronów, i wiedzą uczonych, męstwem wojowników i mrówczą pracą szarych milionów – aż wzniósł gmach potężny, na którego szczycie po latach prób, walk i niewoli znowu ku niebu wznosi nasz sztandar Biało-Karmazynowy z Królewskim Ptakiem.

Wielką i szeroką jest ta Macierz: Błyszczący nasz Znak nad bagnistą Prypecią, nad szumnym Dniestrem, nad piastowym Śląskiem i Karpatami, aż po Bałtyk. Błyszczy nad Krakusowym Krakowem, nad Jagiellońskim Wilnem, nad bohaterskim Lwowem, nad każdym grodem, dworem, wsią, fabryką, kopalnią, nad każdym zagonem pracy. I ma nasz Znak hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna", i ten Polak, kto to hasło zna i czuje.

> *Maria Rodziewiczówna zmarła 6 listopada 1944 r. Nie doczekała wyzwolenia, choć było to jednym z największych pragnień jej serca. Pamięć o niej w szerokim społecznym odbiorze, została skrzętnie zatarta.*

Macierz nasza żyje nami, a my Nią. Że jesteśmy między sobą, swojacy, więc o sobie szczerze mówić możemy. Jesteśmy narodem butnym, swarliwym i gorącym, a wrogi mówią, żeśmy «słomiany ogień». Ale to fałsz.

Mamy cierpliwość, zaciętość i pracowitość niesłychaną. Tysiąc lat wśród takich sąsiadów trwać i ostać, to nie słomianym ogniem trza być, ale głazem i stalą. Swarzymy się ze sobą, ale niech kto Macierz zaczepi, niech nad nią stanie groza – to z końca w koniec ziem, ze wszystkich serc i dusz pada jeden zgodny głos: „«Nie rusz! Nie damy!».

Kto przeżył tu 1920 rok, gdy czerń mongolska szła do serca Kraju, kto widział wszystkie stany, wszystkie wieki, wszystkie swarliwe partie w jednym szeregu, pod jednym znakiem, z jednym hasłem, ten widział dopiero polską duszę i potęgę.

Goście kochani, popatrzcie na Macierzy skarby, pamiątki, na jej oblicze przemożne, spokojne, dostojne; porachujcie trud Narodu, który po półwiekowej niewoli i rozdarciu, po kilkunastu latach wielkiego wstrząsu całego świata, po zniszczeniu wojny, pożogi głodu moru i nędzy – tak się dźwiga i krzepi, buduje, sieje, hoduje – i bądźcie o Macierz spokojni.

Niezmożona ona i nie zginie – bo bardzo kochana! Nabierzcie tego kochania z tchem pól, z posilnością polskiego chleba, z czarem polskiego słowa i pieśni. I niech na samym dnie Waszej duszy zostanie na życie to kochanie najświętsze i najdostojniejsze dla człowieka, gdzie by go los nie postawił: kochanie Ziemi, Macierzy i Jej honoru. Tak nam dopomóż Bóg i Częstochowska nasza Królowa!".

Przemówienie to odczytała 5 lat temu w bazylice św. Krzyża w Warszawie pani Halina Łabonarska na zakończenie Mszy św. w intencji Marii Rodziewiczówny.

Ostatnie pożegnanie

Maria Rodziewiczówna zmarła 6 listopada 1944 r. Nie doczekała wyzwolenia, choć było to jednym z największych pragnień jej serca. Po upadku powstania warszawskiego musiała uciekać z Warszawy. Wspólnie z przyjaciółką trafiły ostatecznie do leśniczówki pod Skierniewicami – w Żelaznej. Tam, po ciężkim zapaleniu płuc, odeszła. 11 listopada pochowano ją na miejscowym cmentarzu. Dopiero cztery lata później, gdy Jadwiga Skirmunttówna zdołała zgromadzić fundusze z wydanych po wojnie książek autorki, podjęła się ekshumacji ciała i zorganizowała ponowny pogrzeb przyjaciółki w Warszawie.

11 listopada 1948 r. w kościele św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, z którym Rodziewiczówna była bardzo związana, odbył się uroczysty pogrzeb. Mszy św. przewodniczył ks. bp Zygmunt Choromański w asyście licznego duchowieństwa.

„Teraz społeczeństwu nic nie stało na przeszkodzie oddania ostatniej posługi zmarłej, toteż tłumno było w kościele i tłumno na Powązkach. Zjawiły się liczne delegacje ze szkół i wyższych uczelni, ze stowarzyszeń i związków i tłumy znajomych i czytelników. Kwiaty i wieńce – zewsząd i wszędzie" – wspomina Tukalski-Nielubowicz. Przypomniano rozliczne zasługi pisarki i jej odznaczenia: Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta, Odznakę honorową „Orląt", Odznakę 83 Pułku im. Traugutta, złoty krzyż papieski „Pro Ecclesia et Pontifice".

Spoczęła na Powązkach w Alei Zasłużonych. Rok później, w piątą rocznicę śmierci, przyjaciele i znajomi Rodziewiczówny spotkali się na Mszy św. za duszę pisarki również w kościele św. Krzyża.

„I odtąd wokół imienia Rodziewiczówny zapanowała długoletnia cisza..." – wspomina jej syn chrzestny.

Pięć lat temu, w tej samej bazylice św. Krzyża, dokładnie w 67. rocznicę jej drugiego pogrzebu – 11 listopada – odprawiona została Msza św. w intencji pisarki. Po Mszy, w podziemiach kościoła odbyło się spotkanie poświęcone Marii Rodziewiczównie. Dariusz Morsztyn, wieloletni poszukiwacz śladów Rodziewiczówny, podzielił się z zebranymi opowieścią o tej charyzmatycznej postaci, o swoich wyprawach do Hruszowej, o spotkaniach z tamtejszymi mieszkańcami, z których nieliczni pamiętają jeszcze polską pisarkę, zwaną „Sienkiewiczem w spódnicy".

Pamięć o Rodziewiczównie w szerokim społecznym odbiorze, została skrzętnie zatarta. Ale przecież nawet te nieliczne fragmenty jej powieści pokazują, że musi powrócić – do szkół, do kanonu lektur. Przywrócenie pamięci o tej niezwykłej, wspaniałej i oddanej Ojczyźnie pisarce jest naszym oczywistym obowiązkiem.

MARZENA NYKIEL
redaktor naczelna wPolityce.pl, publicystka „Sieci"
Źródło: wPolityce.pl

REKLAMA NR 1828

Kalendarium – grudzień

Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej

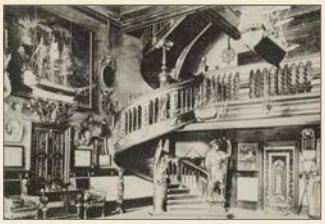

FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

2 grudnia 1481 – odbudowa Dworu Artusa w Gdańsku. Tradycja Dworów Artusa sięga powstania legend o królu Arturze i Okrągłym Stole. Najpierw w Anglii budowano domy spotkań rycerstwa, dla którego wzorem były cnoty znane z podań, później wznoszono domy najbogatszych mieszczan, a potem ośrodki życia towarzyskiego i kulturalnego wyższych warstw społecznych. Dworów Artusa na terenie Rzeczypospolitej powstało wiele – najsłynniejszy jest ten w Gdańsku. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z około 1350. Usytuowany był w pobliżu Ratusza, na Długim Targu. W 1476 spłonął, po pięciu latach nastąpiło jego ponowne otwarcie. Stopniowo dwór zmienił charakter na mieszczański. Służył jako ekskluzywna gospoda, tym się od innych różniąca, że za trunki trzeba było płacić z góry. Wieczorami urządzano w nim najsłynniejsze i najbardziej wystawne uczty. Organizowano wesela i podejmowano znacznych gości. Uroczystości uświetnianie były m.in. przedstawieniami teatralnymi. Wnętrza zapełniały się dziełami sztuki; wśród nich jest m.in. słynny piec wykładany ponad pięciuset kaflami, ozdobionymi portretami najwybitniejszych władców europejskich. W miarę jak rósł przepych dworu, obyczaje ludzi z niego korzystających ulegały rozluźnieniu. Coraz mniej przestrzegano szczegółowych przepisów regulujących dopuszczalne zachowanie gości, łamano także zakaz uprawiania hazardu. Całonocne uczty przeradzały się w pijatyki, na które coraz częściej skarżyli się okoliczni mieszkańcy. W 1742 na prośbę gdańskich firm kupieckich Dwór Artusa został przemianowany na giełdę.
Źródło: muzhp.pl/TPPL
Na zdjęciu: wnętrze Dworu Artusa, pocztówka z 1912 r.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

2 grudnia 1882 – w Tulczynie urodził się Bronisław Matyjewicz-Maciejewicz, jeden z pierwszych pilotów polskich. Naukę rozpoczął w gimnazjum realnym. Wskutek choroby ojca ze względów finansowych został przeniesiony do 3 korpusu kadetów w Moskwie, gdzie jako syn oficera miał prawo do bezpłatnej nauki. Naukę kontynuował w Mikołajowskiej Szkole Inżynierów w Petersburgu, którą ukończył w 1904 w stopniu oficerskim, ze specjalnością saper. Dostał przydział do 3 batalionu saperów, w którym służył do wiosny 1910 – w kwietniu znalazł się w grupie czterech oficerów, stypendystów armii rosyjskiej, delegowanych do Francji do szkoły pilotażu, prowadzonej przez Louisa Blériota, w miejscowości Pau, u podnóża Pirenejów. W grupie tej był też drugi Polak, oficer marynarki Grzegorz Piotrowski. 1 lipca 1910 Matyjewicz-Maciejewicz otrzymał dyplom pilota-lotnika nr 152. Obydwaj zażądali, aby na dyplomach wpisano im narodowość polską, choć Polski nie było wtedy na mapie świata. Odmowa przyjęcia dyplomów spowodowała uwzględnienie ich życzenia. W alfabetycznym wykazie Aeroklubu Francji, który rejestrował lotników z całego globu, przy ich nazwiskach znalazło się upragnione słowo: Polonais. Po powrocie do Rosji Bronisław został zatrudniony jako instruktor w szkole pilotażu, w Sewastopolu. We wrześniu 1910 wziął udział w zawodach lotniczych w Petersburgu, na których ustanowił rekord wysokości lotu – 1200 m, na samolocie Bleriot XI 2bis. Zginął w wypadku lotniczym 1 maja 1911 w Sewastopolu, lecąc z bratem Stanisławem jako pasażerem. Pochowano ich we wspólnym grobie na polskim cmentarzu rzymskokatolickim w Żytomierzu. Symboliczny grób Bronisława znajduje się na Powązkach.
Źródło: wikipedia.org

FOT. DOMENA PUBLICZNA

16 grudnia 1980 – odsłonięcie gdańskiego pomnika Poległych Stoczniowców. Idea jego wzniesienia powstała tuż po tragicznych wydarzeniach na Wybrzeżu w grudniu 1970, kiedy w trakcie akcji pacyfikacyjnej zginęło 39 robotników. Inicjatywa upamiętnienia tych wydarzeń wyszła od pracownika Stoczni Gdańskiej i członka komitetu strajkowego Henryka Lenarciaka. Przez dziesięć lat władze nie pozwoliły na budowę, dlatego mieszkańcy Trójmiasta oddawali hołd poległym, składając kwiaty pod murem cmentarnym. W 1980, w wyniku sierpniowych obrad stoczniowców z władzą, wśród zaakceptowanych postulatów znalazła się również realizacja tego planu. Już 17 sierpnia pod bramą stoczni umieszczono pierwszy, drewniany krzyż. Szkic większego projektu opracował pracownik stoczni inż. Bogdan Pietruszka. Pomnik miał powstać za pieniądze prywatne, a więc fala datków na ten cel zaczęła napływać do Gdańska z całej Polski. Całość monumentalnego założenia wzniesiono bardzo szybko, oficjalne odsłonięcie nastąpiło bowiem już 16 grudnia 1980. W uroczystościach brali udział stoczniowcy, działacze opozycji i mieszkańcy Trójmiasta. Apel poległych został odczytany przez aktora Daniela Olbrychskiego, równocześnie poświęcono sztandar „Solidarności" i złożono wieńce, również w imieniu władz. Charakterystyczna konstrukcja w formie trzech smukłych krzyży powstała według projektu czterech architektów: Bogdana Pietruszki, Wiesława Szyślaka, Wojciecha Mokwińskiego i Jacka Krenza. Autorami płaskorzeźb zdobiących jego dolne partie byli Robert Pelpliński i jego żona Elżbieta Szczodrowska-Pelplińska. Pomnik szybko stał się ważnym symbolem walki z systemem komunistycznym.
Źródło: muzhp.pl/M.G.-K.

REKLAMA NR 1828

Pół wieku po masakrze

Krwawe wydarzenia na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. stały się początkiem narastania oporu, który po dwóch dekadach zakończył panowanie komunistów w Europie Środkowej. Ofiara krwi robotników głównie Trójmiasta i Szczecina weszła do narodowej legendy, która trwa już pół wieku.

Najbardziej znaną ofiarą komunistycznego terroru został 18-letni robotnik gdyńskiego portu Zbyszek Godlewski, którego uwieczniła – pod zmienionym imieniem i nazwiskiem – „Ballada o Janku Wiśniewskim". Został zastrzelony przez żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego (LWP), kiedy 17 grudnia rano wysiadł na przystanku Gdynia Stocznia, by pójść do pracy. Jego ciało demostranci przenieśli główną ulicą miasta – Świętojańską – pod siedzibę lokalnych władz (dziś Urzędu Miejskiego). Historia młodego mężczyzny niesionego ulicami na drzwiach zainspirowała Krzysztofa Dowgiałłę, architekta z Gdańska i późniejszego opozycjonistę w PRL-u (Polska Rzeczpospolita Ludowa), do napisania tekstu piosenki o tym wydarzeniu. Nie znał imienia ani nazwiska zabitego, więc nazwał go Jankiem Wiśniewskim. W ten sposób osoba pod nie swoim nazwiskiem, jako bohater piosenki, stała się symbolem wydarzeń, bardziej znanym od swojego pierwowzoru. Śmierć młodego robotnika uwieczniona w kulturze masowej była jedną z wielu tego dnia w Gdyni. Jednak wydarzenia grudniowe 1970 r. rozpoczęły się dwa dni wcześniej w Gdańsku, a ich bezpośrednią przyczyną była decyzja podjęta jeszcze wcześniej w Warszawie.

12 grudnia wprowadzono w całym kraju podwyżki cen detalicznych mięsa, przetworów mięsnych oraz wielu innych artykułów spożywczych. Postanowiło o tym 30 listopada 1970 r. Biuro Polityczne KC PZPR (Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Od 8 grudnia w Ministerstwie Obrony Narodowej i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (MSW) rozpoczęto przygotowania na wypadek możliwych zamieszek po wejściu podwyżek w życie. 11 grudnia jednostki MSW zostały postawione w stan pełnej gotowości. 12 grudnia wieczorem I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w przemówieniu radiowo-telewizyjnym poinformował o wprowadzanych zmianach cen. Podwyżki objąć miały 45 grup artykułów, głównie spożywczych, co pogorszyłoby przede wszystkim sytuację najuboższych. Żywność podrożała średnio o 23% (mąka o 17%, ryby o 16%, dżemy i powidła o 36%). 13 grudnia komunikaty o podwyżkach cen podała prasa. Władze komunistyczne liczyły na to, że społeczeństwo pogodzi się szybko z nowymi cenami, ale tak się nie stało.

Stoczniowcy Gdańska

14 grudnia rano robotnicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina odmówili podjęcia pracy i wielotysięczny tłum przed południem udał się pod pobliską siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Zażądali spotkania z pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a od dyrektora stoczni podjęcia negocjacji w sprawie cofnięcia podwyżek, ich postulaty nie zostały jednak spełnione. Doszło też do pierwszych starć ulicznych z Milicją Obywatelską (MO). Przed południem delegacja stoczniowców chciała rozmawiać z rektorem Politechniki Gdańskiej (PG). O godzinie 17 na dziedzińcu przed Gmachem Głównym PG próbowano zorganizować wiec, ale zrezygnowano z tego i zebrani ruszyli pochodem do centrum Gdańska. Za wiaduktem Błędnik doszło do kolejnych starć z MO. Nieco później dołączyła duża grupa studentów Akademii Medycznej w Gdańsku (AMG). Tego wieczoru w wiecach na placu przed dworcem głównym i budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR wzięły udział setki studentów PG i AMG. Następnego dnia ogłoszono strajk powszechny. Przyłączyły się do niego inne gdańskie przedsiębiorstwa, robotnicy ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz pracownicy elbląskiego Zamechu. W skład pierwszego komitetu strajkowego weszli: Zbigniew Jarosz (przewodniczący), Jerzy Górski (zastępca przewodniczącego), Stanisław Oziębło, Ryszard Podhajski, Kazimierz Szołoch, Lech Wałęsa i Zofia Zejser. Żądano m.in. uwolnienia aresztowanych wcześniej działaczy. Robotnicy kontynuowali marsz pod budynek KW PZPR na wcześniej zapowiedziany wiec. Siedzibę partii chroniły oddziały MO. Milicja użyła pałek i gazu łzawiącego. W efekcie doszło do walk ulicznych i podpalenia budynku KW PZPR w Gdańsku. Robotnicy

> *W rozprawie komunistów z Polakami w grudniu 1970 r. zamordowano nie mniej niż 46 osób. Ranne zostały co najmniej 1164 osoby. Zatrzymano i ciężko pobito ponad 3000 ludzi. Sprawców tych zbrodni nie osądzono do dziś.*

wrócili do swoich zakładów i podjęli strajk okupacyjny. Wojsko i milicja zablokowały porty i stocznie. Około południa stoczniowcy gdańscy zdobyli czołg, który zabezpieczono na terenie Gdańskiej Stoczni Remontowej. Po południu do walczących w Gdańsku stoczniowców dołączali pojedynczo studenci, którym kończyły się wykłady. Około godziny 16 przed samym dworcem kolejowym został zastrzelony przez snajpera człowiek, który był tylko przechodniem, bo w tym czasie walki toczyły się pod komendą MO, a nie na placu dworcowym. Potem stoczniowcy na środku dworcowej hali złożyli zwłoki kolegi rozjechanego przez czołg, rozbili dworcową kwiaciarnię i podpalili kasy dworcowe. Gdy oddziały wojska i milicji pojawiły się na Błędniku i od strony komitetu, manifestanci, którym groziło otoczenie, wpadli na dworzec i uciekli do stojącej jeszcze kolejki elektrycznej, która ruszyła, gdy na dworzec wpadli milicjanci.

Tego samego dnia w Gdyni protestujący przyjęli osiem głównych postulatów i wręczyli je przewodniczącemu prezydium Miejskiej Rady Narodowej, który miał je przekazać wicepremierowi Stanisławowi Kociołkowi. Wśród postulatów były między innymi: dostosowanie płac robotników do ostatniej podwyżki cen, podwyższenie minimalnego wynagrodzenia (w szczególności najmniej zarabiających kobiet), zredukowanie rozpiętości zarobków robotników z zarobkami pracowników umysłowych (w tym także postulat, że dyrektor przedsiębiorstwa nie powinien zarabiać więcej niż 1000 zł od pracownika posiadającego wyższe wykształcenie) czy wreszcie ustalenie wysokości zasiłku chorobowego w pełni odpowiadającemu utraconemu w czasie choroby zarobkowi. Nocą aresztowano członków komitetu strajkowego w Gdyni.

15 grudnia strajki rozpoczęły się też w Słupsku i Szczecinie. Natomiast od rana w Warszawie obradował najwyższy sztab kryzysowy pod przewodnictwem Władysława Gomułki, który podjął decyzję o zezwoleniu na użycie broni ostrej. W rejon Gdańska, gdzie nasilały się walki uliczne, zaczęto ściągać jednostki pancerne i zmotoryzowane. Żołnierzom wyjaśniano, że jadą walczyć z „niemieckimi rewizjonistami". Tego dnia w starciach z siłami rządowymi, według oficjalnego komunikatu, zginęło sześć osób, a 300 zostało rannych. Następnego dnia, w środę 16 grudnia, strajk rozszerzył się na kolejne przedsiębiorstwa Wybrzeża. Stocznia Gdańska została otoczona przez wojsko. Ludzie, którzy próbowali się zbliżać do bram stoczniowtych, byli brutalnie bici.

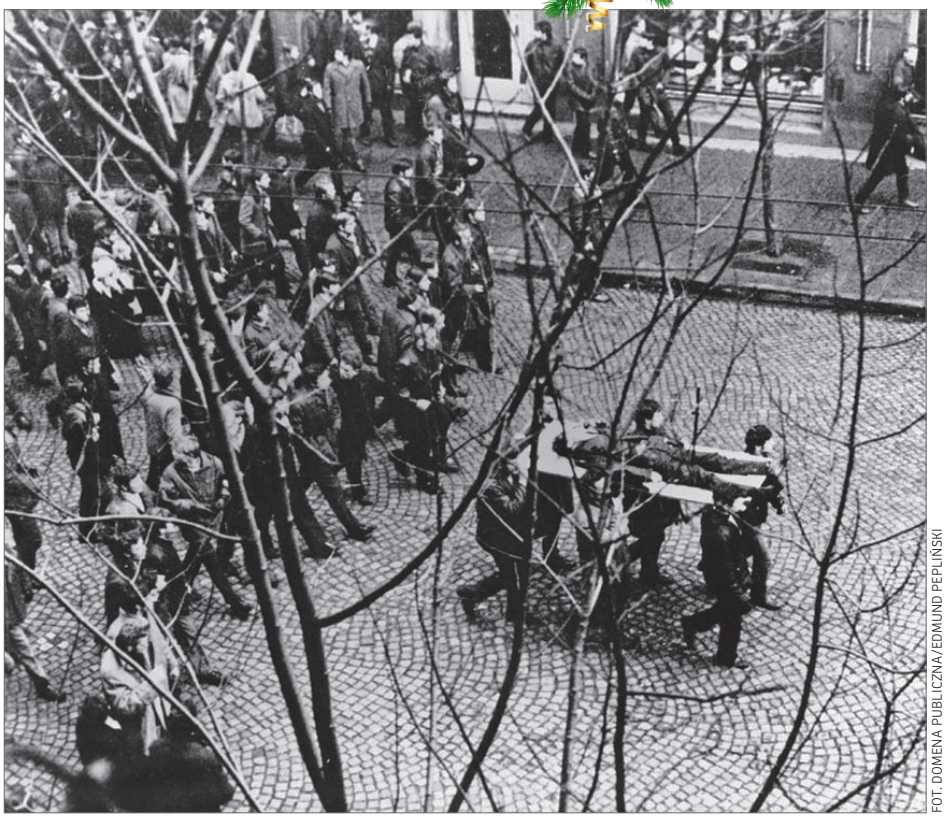

FOT. DOMENA PUBLICZNA/EDMUND PEPLIŃSKI

Masakra w Gdyni, walki w Szczecinie

W czwartek 17 grudnia, rano, na przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia Stocznia oddziały MO i wojska ostrzelały tłum pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej oraz innych zakładów, a także uczniów okolicznych szkół. Według komunikatu PRL-owskiej prokuratury na miejscu zginęło 10 osób. W centrum Gdyni uformowano pochód z biało-czerwonymi flagami, który ruszył ulicami 10 Lutego i Marchlewskiego w kierunku przystanku Gdynia-Stocznia, gdzie starł się z wojskiem. Pochód zebrał się ponownie na ul. Czerwonych Kosynierów i ruszył do Śródmieścia. Na czele niesiono na drzwiach ciało zabitego młodego mężczyzny (Zbyszka Godlewskiego), a za nim zbroczone krwią narodowe flagi. Pochód doszedł do budynku urzędu przy ulicy Świętojańskiej, gdzie doszło do kolejnych starć. W tym proteście wzięli udział przedstawiciele wszystkich zawodów i grup społecznych. W ciągu całego dnia w sumie co najmniej 18 osób zostało zastrzelonych przez wojsko i milicję. Demonstracje rozpoczęły się też na ulicach Słupska i Elbląga. Protest rozpoczęli pracownicy Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, którzy razem z wieloma tysiącami ludzi demonstrowali w mieście. Zostali zaatakowani przez wojsko i milicję, kiedy podpalili gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Oficjalnie zabito w walkach ulicznych 16 osób, głównie młodych szczecinian.

W piątek 18 grudnia, podobnie jak wcześniej Stocznia Gdańska, została otoczona przez wojsko stocznia w Szczecinie. W Elblągu zdecydowano się na użycie siły, co doprowadziło do starć z demonstrantami. Do miast północnej Polski przyłączyły się Białystok, Nysa, Oświęcim, Warszawa i Wrocław, gdzie zorganizowano nowe strajki. Miały one mniejszą skalę i były krótkotrwałe, w przeciwieństwie do tych w Trójmieście czy Szczecinie. W sobotę 19 grudnia trwał już tylko strajk w Szczecinie (przywódcą był Mieczysław Dopierała), który dobiegł końca 22 grudnia. Stocznie i porty Gdańska i Gdyni nie pracowały. We wszystkich objętych zamieszkami miastach Wybrzeża obowiązywały stan wyjątkowy i godzina milicyjna.

W wyniku rozprawy komunistów z Polakami w grudniu 1970 zostało zabitych nie mniej niż 46 osób. Ranne zostały co najmniej 1164 osoby. Zatrzymano i ciężko pobito przeszło 3 tysiące ludzi. W wyniku starć oraz wypadków zginęło też kilku milicjantów i żołnierzy, a kilkudziesięciu zostało rannych. Władze PZPR rzuciły przeciw protestującym 550 czołgów i 700 transporterów. Do walki ruszyło 5000 milicjantów i 27 000 żołnierzy. Tragedia na Wybrzeżu była jednym z najważniejszych i zarazem jednym z najbardziej ponurych wydarzeń w całej historii PRL-u. W wymiarze prawnym pozostaje nierozliczona do dziś.

Wydarzenia Grudnia '70 często określa się mianem masakry robotników. Jednak do prawdziwej masakry doszło głównie w Gdyni. Tam wcześniej nie spłonął żaden budynek, nic nie zniszczono i nie zdemolowano, a jednak było najwięcej ofiar. Rankiem ludzie idący spokojnie do pracy zostali ostrzelani przez wojsko i milicję. Po mieście krążyły samochody, z których wyrzucano granaty łzawiące i petardy, zrzucano je również z krążących nad miastem śmigłowców. Strzelano z nich także do manifestantów. Miasto zostało bezwzględnie spacyfikowane. W tym samym gmachu, w którym dwa dni wcześniej podpisano ze strajkującymi porozumienie, milicja urządziła katownię, gdzie z dziką brutalnością biła zatrzymanych ludzi, m.in. przepędzając ich przez słynne „ścieżki zdrowia".

MACIEJ BOGDANOWICZ

Konspirator Komendanta

Aleksander Sulkiewicz wywodził się ze szlacheckiego rodu Tatarów polskich. W czasach rosyjskich represji, po powstaniu styczniowym, dzięki swojemu pochodzeniu mógł dostać pracę w carskich urzędach. Polacy-katolicy byli niedopuszczani do takich stanowisk. Wykorzystywał ten fakt, jak tylko mógł, do działalności niepodległościowej. Stał się w ten sposób najbardziej zaufanym konspiratorem wśród pierwszych współpracowników Józefa Piłsudskiego.

Podczas jednego z zatrzymań rosyjski żandarm zapytał Sulkiewicza: „Pan – Tatar i mahometanin! Co ma pan wspólnego z polskimi sprawami?". Sulkiewicz odpowiedział zdecydowanie: „Moja rodzina od kilkuset lat jest polską". Sam pozostał do końca życia muzułmaninem, ale żona była wyznania kalwińskiego, natomiast dzieci wychowali w religii katolickiej. Sulkiewicz wyjaśnił krótko: „Chciałem swe dzieci silniej związać z polskim społeczeństwem, w swej większości katolickim". Postać Aleksandra Sulkiewicza jest jednym z licznych przykładów dziedzictwa I Rzeczypospolitej – państwa wielu narodów, ale i wyznań, jednak złączonych przywiązaniem do wspólnej Ojczyzny.

Historia Tatarów polskich sięga XIV w., kiedy zaczęli ich sprowadzać do swojego państwa Wielcy Książęta Litewscy. Zamiłowanie stepowych jeźdźców do wojaczki wykorzystywano do ochrony granic książęcych np. przed najazdami krzyżackimi. Po objęciu tronu polskiego przez Jagiełłę społeczność ta została wciągnięta w orbitę wpływów kultury polskiej, pogłębiających się przez stulecia funkcjonowania państwa polsko-litewskiego. Chorągwie tatarskie walczyły pod Grunwaldem, Kircholmem, Smoleńskiem czy Wiedniem. Tatarzy polscy brali udział w powstaniach kościuszkowskim oraz 1831 r. i 1863 r. Pułk tatarskiej jazdy bronił odrodzonej Rzeczypospolitej przed bolszewikami w roku 1920. W II Rzeczypospolitej utworzono ostatni szwadron tatarski w Wojsku Polskim. Ułani tego oddziału nucili taką rubaszną przyśpiewkę, zwaną „żurawiejką": „Księżyc w czole, w dupie gwiazda, to tatarska nasza jazda", co z jednej strony manifestowało islamską symbolikę znaków bojowych, a z drugiej pogardę do Rosji sowieckiej. „Nasi" Tatarzy odróżniali się więc wyraźnie stosunkiem do Polski i jej wrogów od Tatarów krymskich, którzy przez stulecia wielokrotnie najeżdżali południowowschodnie kresy Rzeczypospolitej, grabiąc je, uprowadzając mieszkańców w niewolę i wspierając agresję turecką. Historia Tatarów polskich nie ogranicza się jednak wyłącznie do wojaczki. Z tej mniejszości mieli pochodzić najbardziej znany na świecie polski powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, poeta Jan Lechoń czy rzeźbiarka Magdalena Abakanowicz.

> *Postać Aleksandra Sulkiewicza jest jednym z licznych przykładów dziedzictwa I Rzeczypospolitej – państwa wielu narodów, ale i wyznań, jednak złączonych przywiązaniem do wspólnej Ojczyzny.*

Urzędowy przemytnik

Aleksander Sulkiewicz przyszedł na świat 8 grudnia 1867 r. na Suwalszczyźnie. Był synem Aleksandra, rotmistrza wojsk rosyjskich i Rozalii z Kryczyńskich. Ojciec został zmuszony do dymisji za sympatie niepodległościowe i emigrował z rodziną do Turcji. Patriotyczne wychowanie młody Aleksander zawdzięczał głównie matce, której brat, jak zresztą wielu Tatarów, brał czynny udział w powstaniu styczniowym i został skazany na śmierć, a w wyniku amnestii zesłany na Syberię. Ojciec Aleksandra juniora zmarł w 1877 r. Żona z jedynym synem powróciła trzy lata później do kraju i osiadła w Suwałkach. Około 1890 r., po krótkotrwałej pracy urzędniczej w Suwałkach w izbie skarbowej, Aleksander objął posadę w komorze celnej we Władysławowie, a następnie w Wierzbołowie. Pracę tę zawdzięczał poparciu swego kuzyna, majora straży granicznej Jana Wilczyńskiego. Rząd Rosji po roku 1863 rozpoczął systematyczną rusyfikację i prześladowanie ludności polskiej. Odmienne cechy antropologiczne, pochodzenie i związana z nim religia muzułmańska przyczyniły się do traktowania Tatarów przez władze carskie jako niebędących Polakami. Reżim, chcąc ich sobie zjednać, zaczął im ułatwiać dostęp do szkół i urzędów oraz dopuszczać do służby wojskowej. Ponieważ Sulkiewicz był Tatarem, to mógł zajmować stanowiska niedostępne wówczas Polakom-katolikom.

Wykorzystując miejsce pracy, stał się wkrótce Sulkiewicz głównym organizatorem przerzutu „bibuły" z Zachodu do Królestwa i na Litwę. Przewoził przez granicę tysiące nielegalnych druków, broszur, pism, książek i odezw, a także czcionki i całe drukarnie. Cechowały go wrodzony spryt i opanowanie. W pewnym miasteczku, do którego przybył w celach konspiracyjnych, poczuł się śledzony. Kupił więc koguta na

rynku i niósł go przez ulice. Kogut piał głośno i wyrywał się, a Sulkiewicz, który zawsze wyglądał na dobrodusznego, zrobił powszechne wrażenie niezaradnego i niegroźnego, bo nie mógł sobie dać rady z hodowlanym ptakiem. W ten sposób, przez nikogo nienagabywany, mógł spokojnie opuścić miasto. Innym razem, kiedy go obserwowano, stanął przed kościołem i z wielkim zaciekawieniem zaczął oglądać go ze wszystkich stron. Podziwiał świątynię tak długo, aż zaintrygowany tym ksiądz proboszcz wyszedł z plebanii i zagadnął nieznajomego. Ten zaczął się zachwycać kościołem, uważając go jakoby za zabytek niezwykły, czym uradowany ksiądz zaprosił go na obiad na plebanię, po czym obaj wyszli oglądać miasto. Żandarmi, widząc podejrzanego osobnika w towarzystwie duchownego, przestali się nim interesować. Podczas jego służby na ówczesnej granicy rosyjsko-niemieckiej, gdy ktoś tropiony musiał uciekać z imperium carów, udawał się wprost do Sulkiewicza. Ten wkładał urzędową czapkę rosyjską, brał uciekiniera pod rękę i przeprowadzał za granicę na piwo do miasteczka w Prusach Wschodnich, gdyż urzędnicy pograniczni mogli po obu stronach poruszać się bez żadnych przeszkód. Nikt nie zwrócił na to uwagi, że kolega rosyjskiego celnika nigdy nie wracał do swego gospodarza.

Spiskowanie z Ziukiem

Latem 1892 r. poznał osobiście Józefa Piłsudskiego, którego bliscy i znajomi zwali w tych czasach Ziukiem, czyli kresowym zdrobnieniem imienia Józef. Za nim też przystąpił do współtworzenia niepodległościowej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Był jednym z uczestników tzw. Zjazdu Paryskiego, na którym powstała PPS. Sulkiewicz zaangażował się w jej organizowanie na terenie Wilna. Podjął wówczas współpracę m.in. ze Stanisławem Wojciechowskim (późniejszym prezydentem II RP) i Stefanem Bielakiem (kuzynem Sulkiewicza, również Tatarem). Razem z nimi współuczestniczył w spotkaniu w podwileńskim lesie na przełomie czerwca i lipca 1893 r., które przeszło do historii jako I Zjazd PPS. W 1900 r. zajął się z polecenia partii tworzeniem drukarni podziemnego pisma „Robotnik". Odegrał główną rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu brawurowej ucieczki Józefa Piłsudskiego z petersburskiego szpitala imienia Mikołaja Cudotwórcy w maju 1901 r. Do 1905 r. przebywał głównie w Kijowie, gdzie w swoim mieszkaniu drukował literaturę wolnościową. Pogarszający się stan zdrowia i naciski przyjaciół spowodowały przeprowadzkę do Galicji. Wykładał tam na kursach organizowanych przez Wydział Spiskowo-Bojowy Organizacji Bojowej PPS.

Pozwól iść na front

Po wybuchu I wojny światowej, w szeregach oddziału strzeleckiego, Sulkiewicz wkroczył do Królestwa Polskiego. Był później jednym z organizatorów Polskiej Organizacji Narodowej w Łodzi i Wieluniu. W 1915 r. działał w Warszawie, gdzie został aresztowany przez Niemców. Jednak jeszcze w tym samym roku zgłosił się do służby w Legionach Polskich. Już jako pięćdziesięciolatek prosił Piłsudskiego: „Pozwól iść na front – i ja chcę mieć radość walki z bronią w ręku". Komendant dwukrotnie odmawiał przyjęcia go do służby wojskowej ze względu na stan zdrowia i na wiek. Rozgoryczony taką postawą narzekał: „Całe życie marzyłem o walce zbrojnej o niepodległość, całe życie głosiłem innym ten ideał, a gdy chwila wcielenia nadeszła, miałbym się z tyłu przypatrywać jak inni walczą? Wstydziłbym się przed samym sobą". W końcu Piłsudski zgodził się na jego prośby i Sulkiewicz został wcielony w kwietniu 1916 r. jako szeregowiec do 5 pułku piechoty Brygady Legionów. Kiedy jednak dowództwo pułkowe nie chciało skierować go bezpośrednio do boju przekonywał: „Pochodzę z bitnego rodu; Sulkiewicz dowodził chorągwią jeszcze pod Wiedniem; cóż moi przodkowie powiedzą, gdy stanę przed nimi, a oni zapytają – gdzieś służył jakeś walczył w czasie wielkiej wojny – ja im zaś odpowiem, żem był w intendenturze. [...] Ojciec walczył, dziad walczył, pradziad walczył...".

Ogromne znaczenie miały dla niego czyny bohaterskie przodków. Z wielkim pietyzmem przechowywał list, który za waleczność

FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

Aleksander Sulkiewicz

otrzymał jego pradziad, generał Józef Bielak od Tadeusza Kościuszki. W końcu opuścił bezpieczną intendenturę i trafił na pierwszą linię. Po bitwie pod Kołodzią za wytrwałość i męstwo otrzymał awans na sierżanta. 18 września 1916 r., kiedy osłaniał rannego podpułkownika Koca, został trafiony rosyjską kulą prosto w serce. Śmierć spotkała go między Dubnikami a Pasieczną na Wołyniu.

Skrót wspólnej historii

Życzeniem marszałka Józefa Piłsudskiego było własnoręczne udekorowanie swojego towarzysza walk krzyżem Virtuti Militari. Jednak długotrwałe poszukiwania prochów Sulkiewicza i przedwczesna śmierć Piłsudskiego uniemożliwiły to. Dopiero w 1935 r., z inicjatywy Komitetu Propagandy Czynu Polskiego w Warszawie, zdecydowano się na ekshumację i przewiezienie szczątków na Cmentarz Wojskowy na warszawskich Powązkach. Tu też 8 listopada 1935 r. odbył się uroczysty pogrzeb z udziałem rządu i marszałków Sejmu i Senatu. Marszałek Rydz-Śmigły udekorował jego trumnę orderem Virtuti Militari. Nad grobem wzniesiono mauzoleum w kształcie mihrabu, czyli półokrągłej niszy wzorowanej na architekturze sal modlitw w meczetach. Pogrzeb stał sie okazją do zjazdu społeczności tatarskiej z najdalszych krańców Rzeczypospolitej. W jednym z przedwojennych czasopism tatarskich podkreślono: „Bowiem jego życie i śmierć to żywy symbol stosunku Tatarów do ich od 500 lat przybranej ojczyzny. To bowiem skrót całej wspólnej historii...".

MACIEJ BOGDANOWICZ

Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej

REKLAMA NR 1828

Wygrali w konkursie „Graj z Kasą"!

Zasady konkursu były proste: wystarczyło na profilu Kasy Stefczyka na Facebooku, w komentarzu do posta promującego konkurs zamieścić zdjęcie będące kreatywną odpowiedzią na pytanie konkursowe. Trzy edycje – trzy pytania: Jak realizujesz swoją sportową pasję? Jak kibicujesz sportowcom? Jak żyć zdrowo i aktywnie? Było o co walczyć – można było wygrać atrakcyjne nagrody: piłki do koszykówki z autografem gwiazdy NBA Marcina Gortata oraz deskorolki. Uczestnicy konkursu byli bardzo kreatywni, więc wybór laureatów był niezwykle trudny. Prezentujemy kolejne nagrodzone zdjęcia i ich autorów. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

ZIELONA GÓRA. Pani Róża Sadecka pokazała swoją sportową pasję i zdobyła nagrodę, którą odebrała w placówce Kasy mieszczącej się przy ul. Bohaterów Westerplatte 10 w Zielonej Górze.

CZĘSTOCHOWA. Pani Agnieszka Syc pokazała, jak się kibicuje swoim ulubionym sportowcom. Nagrodę odebrała w placówce Kasy mieszczącej się przy al. 11 Listopada 5 w Częstochowie.

WAŁBRZYCH. Pani Kazimiera Wojtaszek pokazała, jak żyć zdrowo i aktywnie. Nagrodę odebrała w placówce Kasy mieszczącej się przy ul. Konopnickiej 8/1A w Wałbrzychu.

Lubię chodzić – „na piechotę" więcej widać

Dariusz S. Wójcik to śpiewak (bas), aktor, scenarzysta, reżyser i znany na Wybrzeżu animator kultury, który za swoją działalność został odznaczony wieloma prestiżowymi nagrodami, m.in. medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej". W tym roku obchodzi 35-lecie pracy artystycznej. Fundacja Stefczyka wspiera jego działalność od lat.

– Proszę cofnąć się w pamięci 35 lat wstecz. Jak wyglądały początki Pana przygody ze sceną?

– W szkole śpiewałem w różnych zespołach, jeździłem na festiwale i zdobywałem nagrody. Równocześnie pasjonowała mnie lekkoatletyka. Kiedy robiłem maturę, musiałem zdecydować: do jakiej szkoły mam iść? Rodzice chcieli, żebym wybrał zawód, który przyniesie mi zadowolenie i pozwoli żyć na przyzwoitym poziomie. Kolega z klasy namówił mnie na wyższą szkołę wojskową we Wrocławiu. Okazało się, że ze względu na podwyższone ciśnienie nie nadaję się tam. Wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, żeby zostać artystą. Wyjechałem ze Świdnicy do Warszawy. Zostałem adeptem sztuki lalkowej i aktorskiej przy nieistniejącym już objazdowym teatrze lalkowym „Fraszka" w Warszawie, który prowadził Henryk Pijanowski. Grałem różne role na żywym planie – pacynką i innymi lalkami. Skutkiem tego był pomysł zdawania na wydział lalkarski do Białegostoku (filia warszawskiej szkoły teatralnej). Ostatnim etapem była rozmowa kwalifikująca – i tu mnie odrzucili. Nie wiem, co było powodem, ale pamiętam, że już wtedy usłyszałem, że mam piękny bas.

– Nie poddał się Pan...

– Jestem dość uparty i zdeterminowany – tak szybko się nie poddaję. Czasami się zniechęcam, miewam chwile załamania, tracę wiarę w to, co robię, ale potem potrafię się szybko podnieść – to mój atut. Jestem pacyfistą, ale całe życie muszę walczyć, żeby cokolwiek osiągnąć.

– Na jaką uczelnię w końcu Pan trafił?

– Wybrałem 4-letnie studium wokalno-aktorskie przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Wtedy nie była to szkoła państwowa, ale studio, które dawało artystom możliwość występowania na różnych scenach: operowych, operetkowych, musicalowych i dramatycznych. Ta szkoła miała bardzo dobrych pedagogów. Aktorstwa uczył mnie Henryk Bista, znakomity polski aktor teatralny i filmowy; u Anny Bartoszyńskiej, która była solistką Opery Bałtyckiej, miałem lekcje śpiewu. Pamiętam jak w 1989 r. zdawałem przed komisją ministerialną egzamin: z tańca, gry w spektaklu i oczywiście egzamin wokalny. W komisji siedział wtedy Bogdan Paprocki (śpiewak operowy, tenor – red.), zachwycił się moim głosem i stwierdził: „Już ma pan egzamin zdany, ale czy może pan zaśpiewać arię Joe'go «Missisipi» z musicalu «Statek komediantów»?". Zaśpiewałem i usłyszałem: „To nie jest teatr dla pana. Pan masz głos do opery i w tym kierunku powinien pan iść". Wziąłem to sobie do serca, tym bardziej że muzyka operowa zawsze mnie pociągała.

> *Przez całe życie chodzę na własnych nogach. Wiele osób tego nie rozumie. Pytają: „Jak to możliwe? Jesteś dyrektorem własnego teatru, a jeździsz tramwajem i rowerem?". A ja jestem typem sportowca. Lubię chodzić i dzięki temu widzę to, czego nie widzą jeżdżący samochodami.*

– Przez wiele lat był Pan solistą Teatru Muzycznego w Gdyni, cenionym przez reżysera i ówczesnego dyrektora Teatru Muzycznego Jerzego Gruzę.

– To był bardzo fajny i owocny czas. Powstawały spektakle, z którymi jeździliśmy po świecie, zdobywaliśmy dobre recenzje. Miałem też krótką przygodę z Operą Bałtycką. Jeździłem po Europie Zachodniej z różnymi koncertami.

– Jak trafił Pan na nowojorski Broadway? Wystąpił Pan tam z dużym sukcesem w polskojęzycznej wersji musicalu „Jesus Christ Superstar" Andrew Lloyd Webbera u boku Marka Piekarczyka, lidera zespołu TSA.

– Ten spektakl bardzo dobrze przygotował w Teatrze Muzycznym w Gdyni Jerzy Gruza. Jeździliśmy z nim po świecie. Jeden spektakl zaplanowano właśnie na Broadwayu w Nowym Jorku, w USA. To był rok 1987. Sytuacja była przedziwna. W Polsce wtedy była jeszcze komuna, a pod teatrem na Broadwayu zastaliśmy protesty. Ludzie chodzili z transparentami i mówili, że komuniści przyjechali z katolickim spektaklem.

– Nagrał Pan znakomite płyty z muzyką żydowską.

– Przypadek zrządził, że będąc w synagodze w Tykocinie, kupiłem nagranie Barucha Finkelsteina, głównego kantora Wielkiej Synagogi Chóralnej w St. Petersburgu. Wracając z festiwalu na Podlasiu do Gdańska, słuchaliśmy tej płyty z moją przyjaciółką Marzeną Prochacką z Opery Bałtyckiej. Stwierdziła: „Ten kantor ma głos bardzo podobny do twojego. Może byś spróbował zrobić kilka takich piosenek żydowskich?". Po jakimś czasie poszedłem do gminy żydowskiej żeby znaleźć osobę, która pomogłaby mi odczytać tekst i przygotować taki repertuar. Poznałem Efraima Kislera i pod jego skrzydłami zgłębiałem tajniki muzyki, języka i tradycji żydowskiej. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Nagrałem do tej pory dwa krążki z muzyką żydowską. Ten ostatni – „Motywy żydowskie w muzyce świata" był zgłoszony do Nagrody Muzycznej „Fryderyk". Ale prócz tego śpiewam musical, operetkę i operę. Upodobałem sobie też repertuar dwudziestolecia międzywojennego, który bardzo chętnie wykonuję.

– Kolejny Pana projekt to np. Międzynarodowy Festiwal „Kalejdoskop Form Muzycznych im. Marii Fołtyn" w Sopocie.

– Dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Stefczyka realizuję wiele zacnych działań. Ten mój sopocki festiwal w tym roku był edycją jubileuszową. Odbywa się w weekendy. Oprócz koncertów dla widzów dorosłych są też poranki muzyczne dla dzieci. Jak co roku miał być też kurs mistrzowski dla śpiewaków, ale z powodu pandemii po raz pierwszy się

nie odbył, a poranek dla dzieci był tylko jeden. Z racji roku Bitwy Warszawskiej zrobiłem koncert, na którym było prawykonanie specjalnie napisanej na tę okazję pieśni „Rok 1920". Było mi bardzo przykro, bo akurat ta cała sytuacja związana z COVID-19 spowodowała, że ludzie boją się chodzić na koncerty. Na finałowy koncert w Teatrze Kameralnym w Sopocie mogłem wpuścić tylko 30 osób, bo Sopot akurat wszedł w żółtą strefę, a ja... gościłem artystów z całego świata.

Kolejny projekt, który robię ponad 20 lat, to „Muzyczny rok dla Przymorza". To koncerty edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Projekty realizuję w różnych miejscach, bo mój teatr nie ma własnej siedziby. Działamy tam, gdzie jest taka możliwość. Często gramy np. w Dworze Artusa w Gdańsku.

– Dla uczczenia 35-lecia pracy artystycznej stworzył Pan widowisko „Zimny drań" i nagrał płytę CD z piosenkami z 20-lecia międzywojennego. Gdzie można ją kupić?

– Właśnie dostałem informację, że też została nominowana do „Fryderyków". Na płycie jest oczywiście logo Fundacji Stefczyka. Gdzie ją można kupić? Proszę o e-mail na adres: dariuszwojcik@teatrotwarty.pl – udzielę wszelkich informacji. Płytę można kupić przez wydawcę, którym jest firma „Soliton" z Sopotu.

Na mój koncert w Dworze Artusa promujący tę płytę też byłem zmuszony wpuścić mniej osób. Tam na widowni może zasiąść 400 osób, a teraz mogło być tylko 70. Niemniej koncert się odbył. Uroczystość była piękna, wręczono mi, i koledze Jackowi Szymańskiemu, z którym współpracuję od lat, medale „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" – to najwyższe wyróżnienie w dziedzinie kultury – obaj świętowaliśmy 35-lecie pracy artystycznej. Z okazji jubileuszu dostaliśmy też nagrody od Prezydenta Miasta Gdańska. Kolega Jacek Szymański otrzymał też tzw. Złoty Liść Retro za popularyzację twórczości okresu 20-lecia międzywojennego. Ja tę nagrodę otrzymałem nieco wcześniej, w 2013 r.

– Nie są to jedyne Pana wyróżnienia – jest tego długa lista.

– Rzeczywiście trochę tego jest, choć całe życie nie miałem parcia na szkło. Ja po prostu chciałem robić sztukę na dobrym poziomie. Jeśli czegokolwiek się podejmuję, to staram się to zrobić jak najlepiej.

– W czasach, kiedy króluje miałka muzyka komercyjna, Pan popularyzuje wartościową muzykę jako artysta niezależny, a przecież oprócz doznań duchowych ma Pan również jakieś rachunki do zapłacenia.

– Nigdy czynnik finansowy nie był dla mnie ważny, choć oczywiście wiadomo, że bez pieniędzy żyć się po prostu nie da. Niektórzy moi znajomi mają takie wyobrażenie, że Wójcik jeździ bardzo dobrym samochodem i ma willę z basenem. Ja ich z błędu nie wyprowadzam, bo po co? Oczywiście ci, co mnie znają bliżej, wiedzą, że mieszkam w małym, dwupokojowym mieszkaniu, willi z basenem nie mam, samochodu też nie, bo nigdy nie kręciło mnie prowadzenie go. Przez całe życie chodzę na własnych nogach. Wiele osób tego nie rozumie. Pytają: „Jak to możliwe? Jesteś dyrektorem własnego teatru, a jeździsz tramwajem i rowerem?". A ja jestem typem sportowca. Lubię chodzić i dzięki temu widzę to, czego nie widzą jeżdżący samochodami. Jakoś daję sobie radę, ale nie śpię na forsie. Niemniej lubię podróżować. W tym roku, w roku pandemii, nigdzie nie byłem. W ubiegłym zrobiłem sobie wycieczkę w cudowne miejsce – byłem w Tajlandii.

– Jest Pan pomysłodawcą, założycielem i dyrektorem autorskiego Teatru Otwartego w Gdańsku oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru Otwartego. Proszę opowiedzieć o tej działalności.

– Sam muszę zdobywać środki na tę działalność. Mam osobę, która robi mi bilanse, ale poza tym od zawsze wszystkim zajmuję się sam. Do samorządów czy ministerstwa piszę wnioski dotyczące projektów – często z dobrym skutkiem, potem je rozliczam. Niekiedy nie dostaję tych pieniędzy, więc próbuję szukać sponsora. Nie zawsze jest tak, jak sobie zaplanowałem, ale zawsze staram się każdą rzecz, którą rozpocząłem doprowadzić do końca, choć nie zawsze mi się udaje. Było też tak, że musiałem poświęcić własne pieniądze, żeby zbilansować działalność. W tym roku miałem trasę zaplanowaną na cały rok, ale przyszła pandemia i wszystkie koncerty zostały przeniesione na jesień. Zaśpiewałem 28 września koncert muzyki żydowskiej w ARTkombinacie w Łodzi i... się skończyło. To był jedyny koncert z tych zaplanowanych. Wszystko

FOT. MACIEJ GROCHALA

zostało znów przeniesione – na wiosnę 2021 r. Niemniej dostałem okolicznościową nagrodę finansową od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z okazji mojego 35-lecia. Dostałem też nagrodę od Prezydenta Miasta Gdańska, więc to mnie poratowało finansowo. Nasz ZASP dał jakąś zapomogę swoim członkom, była też pomoc socjalna od ministra, bo napisałem stosowny wniosek. Artyści też muszą z czegoś żyć – rachunki same się nie zapłacą, a za te koncerty, które się nie odbyły, nikt nam nie zapłaci. Czekamy na lepsze czasy.

– Od lat Pana działalność wspiera Fundacja Stefczyka. Jak zaczęła się ta współpraca?

– W 2007 r. chciałem wystawić operę „Nabucco" w ramach mojego festiwalu w Sopocie. To najlepsza opera włoska i wiadomo, że ludzie bardzo lubią jej słuchać, zwłaszcza „Hymnu niewolników". Nigdzie w Polsce nie można było wypożyczyć nut, bo opery często wypożyczały je i kserowały, więc zapadła decyzja, że orkiestry nie mogą grać z „kserówek". Znalazłem w Internecie wydawnictwo muzyczne w Chicago, gdzie można było kupić głosy orkiestrowe, partytury itd. I ściągnąłem je za 10 tys. zł. Żeby zrealizować to przedstawienie, zwróciłem się do Kasy Stefczyka i dostałem wsparcie finansowe. Okazało się, że Kasa Stefczyka, a potem Fundacja Stefczyka są otwarte na takie działania. Pisałem więc co roku wnioski i co roku jakąś kwotę z Fundacji Stefczyka otrzymywałem. Ta współpraca trwa do dzisiaj.

– Czy korzysta Pan z usług Kasy Stefczyka?

– Oczywiście. Od kilku lat mam tu konto firmowe, jestem też Członkiem Kasy Stefczyka jako osoba prywatna. Już dawno chciałem otworzyć tu konto Stowarzyszenia Teatr Otwarty, ale kiedyś Kasa nie miała możliwości obsługiwania tzw. trzeciego sektora. Kiedy to się zmieniło – przeniosłem tu konto i korzystam z usług Kasy do dzisiaj.

Nigdy nie jest za późno na szukanie pomocy

Upadłość konsumencka umożliwia dłużnikom nowy start oraz rozpoczęcie życia bez ciągłego stresu i obciążenia zarówno psychicznego, jak i finansowego. Jak pokazują historie życia osób zgłaszających się po pomoc w tym zakresie do Ośrodków Doradztwa Finansowego i Konsumenckiego w całej Polsce, przyczyn powstania niewypłacalności może być bardzo wiele. Jednak jak pokazuje historia naszego Klienta, Pana Zygmunta, nigdy nie należy zwlekać z szukaniem pomocy w wyjściu z zadłużenia.

Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej

W momencie kiedy Pan Zygmunt zgłosił się po poradę do Ośrodka Doradztwa Finansowego i Konsumenckiego, posiadał 19 zobowiązań na łączną kwotę ponad 182 tys. zł, w tym aż 6 będących wynikiem nieregulowania czynszu w spółdzielni mieszkaniowej. Jedynym zobowiązaniem, jakie dłużnik regulował na bieżąco, był kredyt konsolidacyjny zaciągnięty we frankach szwajcarskich, gdzie do spłaty nadal pozostało mu ok. 4300 CHF. Zanim Klient zdecydował się przyjść po pomoc w rozwiązaniu swoich problemów finansowych, 16 z posiadanych przez niego zobowiązań finansowych trafiło do egzekucji komorniczej.

FOT. 123RF.COM

> *Nigdy nie jest za późno na składanie wniosku o ogłoszenie upadłości konsumenckiej, jednak czas zawsze odgrywa dużą rolę. Nie warto odkładać tej decyzji na później. Pracownicy Ośrodków zawsze wysłuchają i doradzą najlepsze rozwiązanie w przypadku każdej konkretnej osoby i sprawy.*

Pan Zygmunt wraz z żoną zawsze wspólnie regulowali swoje zobowiązania. W 2005 r. podjęli decyzję o wykupie mieszkania służbowego, gdyż było ono przeznaczone do sprzedaży i gdyby nie oni je wykupili, to zostałoby sprzedane innej osobie. Na wykup mieszkania Pan Zygmunt wziął kredyt we frankach szwajcarskich – w tym czasie był on wypłacalny, gdyż jego emerytura wojskowa była bardzo wysoka. W 2006 r. u jego żony pojawiły się problemy z cukrzycą, co wiązało się koniecznością zakupu sprzętu do badania cukrzycy, częstymi wizytami u lekarzy oraz koniecznością przyjmowania na stałe leków. Wszystko to pociągało za sobą duże koszty. Niestety w wyniku cukrzycy u Pani Marii doszło do uszkodzenia prawego oka i w 2009 r. była konieczna operacja, która nie przyniosła niestety oczekiwanego rezultatu. W konsekwencji straciła ona wzrok w prawym oku, a w lewym miała jedynie szczątkowe widzenie. Wszystkie koszty związane z ratowaniem zdrowia i życia żony były pokrywane z emerytury Pana Zygmunta, gdyż jego żona nie miała żadnego dochodu. Okazało się, że miesięczny dochód przy jednoczesnej spłacie kredytu był niewystarczający w stosunku do potrzeb, gdyż koszty leczenia były bardzo znaczne. Dlatego też, aby ratować życie żony, był on zmuszony zaciągnąć kolejne zobowiązania i w ten sposób stracił płynność finansową i możliwość regulowania zobowiązań na bieżąco.

Pani Maria od 1998 r. miała orzeczony lekki stopień niepełnosprawności ze względu na cukrzycę, jednak nie miała z tego tytułu przyznanego żadnego świadczenia. Dopiero w 2009 r. po operacji oka został orzeczony wobec niej znaczny stopień niepełnosprawności i otrzymała zasiłek pielęgnacyjny w wysokości 150 zł. W 2017 r., kiedy Pan Zygmunt zgłosił się po pomoc do Ośrodka, była ona już osobą praktycznie niewidomą.

W czasie gdy Pan Zygmunt walczył o zdrowie i życie żony, sam w 2011 r. przeszedł udar mózgu, w wyniku czego miał niedowład lewej strony ciała, natomiast w 2015 r. spadł ze schodów i doszło do złamania kręgosłupa. Do tego doszły jeszcze trzy napady padaczki, z powodu czego był hospitalizowany. Od tamtego czasu pozostawał pod stałą opieką neurologiczną oraz lekarza rodzinnego.

W chwili zaciągania pierwszego ze swoich zobowiązań Pan Zygmunt był wypłacalny. Niestety sytuacja losowa związana z chorobą żony oraz walka o jej zdrowie i życie zmusiły go do zaciągnięcia kolejnych zobowiązań. Kiedy natomiast do tego doszły jego problemy zdrowotne, nie mógł już wywiązać się ze swoich zobowiązań. Zostało wszczęte pierwsze postępowanie egzekucyjne przez komornika, który z jego emerytury potrącał po 600 zł, co przyczyniło się również do opóźnień w płatności czynszu, który wynosił 400 zł miesięcznie. Pan Zygmunt najpierw próbował negocjować ze spółdzielnią rozłożenie należności na raty, ale niestety przy tylko jednej emeryturze w domu ciężko było podołać nawet takim wydatkom, bo koszty związane z wykupem leków i spłatą kredytu hipotecznego były bardzo duże, a frank szwajcarski cały czas drożał. Postępująca choroba żony, która doprowadziła do jej niepełnosprawności, oraz choroba samego Pan Zygmunta skłoniły go do szukania pomocy w rozwiązaniu problemów z lawinowo rosnącym zadłużeniem.

Po zapoznaniu się z historią Pana Zygmunta w Ośrodku Doradztwa Finansowego i Konsumenckiego udzielono mu pomocy w napisaniu wniosku o ogłoszenie upadłości konsumenckiej. Postępowanie upadłościowe toczyło się na starych przepisach w 2018 r., kiedy to jeszcze po złożeniu wniosku sąd wyznaczał termin przesłuchania dłużnika. Niestety ze względu na swój stan zdrowia i niepełnosprawność Pan Zygmunt nie był w stanie dojechać do sądu oddalonego od jego miejsca zamieszkania o ponad 100 km. Dlatego też został wysłany do sądu wniosek o przesłuchanie przez sąd w miejscu jego zamieszkania. Po koniec 2018 r. Pan Zygmunt przyszedł do Ośrodka poinformować o tym, że sąd ogłosił jego upadłość konsumencką i jest już po pierwszym spotkaniu z syndykiem, który wyjaśnił mu, jak będzie wyglądało całe postępowanie likwidacyjne jego majątku, w tym sprzedaż mieszkania. Bardzo się cieszył, że udało mu się ogłosić upadłość, i choć wiedział, że to jeszcze nie koniec całego postepowania, był bardzo wdzięczny za udzieloną pomoc, gdyż sam nigdy by sobie nie poradził z posiadanymi zadłużeniami.

Upadłość konsumencka dla Pana Zygmunta oznaczała pozbycie się stresu, nerwów i obciążenia psychicznego spowodowanego ciągle rosnącymi długami, telefonami wierzycieli, wizytami komorników. Pod koniec swojego życia mógł się skupić na swojej chorobie i niepełnosprawności oraz na pielęgnowaniu niewidomej żony. Niestety Pan Zygmunt nie doczekał zakończenia postepowania upadłościowego, gdyż doznał udaru mózgu i zmarł.

Przytoczona historia jednego z Klientów Ośrodków Doradztwa Finansowego i Konsumenckiego pokazuje wyraźnie, że nigdy nie jest za późno na składanie wniosku o ogłoszenie upadłości konsumenckiej, nawet w podeszłym wieku. Jednak w takich przypadkach czas zawsze odgrywa dużą rolę i nie warto odkładać tej decyzji na później, myśląc, że może jeszcze jakoś mi się uda spłacić albo że mi się nie należy taka upadłość. Pracownicy Ośrodków zawsze wysłuchają i doradzą najlepsze rozwiązanie w przypadku każdej konkretnej osoby i sprawy.

MONIKA MARCHALEWSKA
specjalista ds. doradztwa finansowego i konsumenckiego w Białej Podlaskiej

Masz problemy finansowe, z którymi sobie nie radzisz? Zadzwoń do nas i skorzystaj z pomocy.

Ośrodek w Gdyni – tel. 58 624 98 72, Ośrodek w Warszawie – tel. 22 848 08 46, Ośrodek w Krakowie – tel. 12 684 35 83, Ośrodek w Białej Podlaskiej – tel. 83 411 10 47. Adresy Ośrodków można znaleźć na www.pogotowiedlazadluzonych.pl lub www.skef.pl.

REKLAMA NR 1828

„Upadłość konsumencka krok po kroku" – nowa broszura już wkrótce

Osoby borykające się z problemem nadmiernego zadłużenia mają szansę rozpocząć życie bez długu dzięki możliwości ogłoszenia upadłości konsumenckiej. Procedura upadłościowa składa się z kilku etapów.

Pierwszym z nich jest złożenie przez osobę zadłużoną wniosku o ogłoszenie upadłości do odpowiedniego sądu. Następnie, gdy sąd ogłosi upadłość, rozpoczyna się kolejny etap, związany z działalnością syndyka. Syndyk jest osobą wyznaczoną przez sąd, która ma za zadanie m.in. spieniężyć majątek upadłego, dokonać wstępnego planu podziału kwoty, która została uzbierana podczas jego działalności, a także jest zobowiązany do przygotowania planu spłaty, który ostatecznie jest zatwierdzany przez sąd.

Trzecim etapem jest zatwierdzenie przez sąd planu spłaty. Plan spłaty przewiduje najczęściej miesięczne kwoty, jakie upadły jest zobowiązany płacić na rzecz swoich wierzycieli. Kwoty są dostosowane do możliwości finansowych konkretnej osoby. Plan spłaty jest swego rodzaju kompromisem pomiędzy tym, czego oczekuje dłużnik, oraz tym, czego oczekują wierzyciele. Plan spłaty zawsze jest określony na konkretny okres. Po jego wypełnieniu sąd umarza pozostałe zadłużenia upadłego. Oznacza to, że wierzyciele, którzy brali udział w postępowaniu upadłościowym, nie mogą domagać się reszty swoich długów.

W dniu 24 marca 2020 r. weszła kolejna zmiana w zakresie upadłości konsumenckiej. Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej przygotowało broszurę „Upadłość konsumencka krok po kroku", która dokładnie opisuje całą procedurę upadłościową. Broszura będzie dostępna w formie elektronicznej na stronie internetowej Stowarzyszenia www.skef.pl oraz www.pogotowiedlazadluzonych.pl.

Zapraszamy do odwiedzania na bieżąco naszych stron internetowych, gdzie uzyskają Państwo cenne porady w zakresie zadłużenia oraz wiele materiałów edukacyjnych.

REKLAMA NR 1828

PARTNEREM MERYTORYCZNYM PORADNIKÓW JEST Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej

FINANSOWE ABC

Jak cieszyć się świętami Bożego Narodzenia i nie wydać za dużo na ich organizację

Święta Bożego Narodzenia to magiczny czas, który chcemy spędzić w miłej i rodzinnej atmosferze. W tym roku będą one dla wielu inne niż zawsze, bo przez sytuację związaną z COVID-19 nie każdy z nas będzie mógł spotkać się z najbliższymi. Jednak jak co roku ostatnie tygodnie i dni przed świętami to czas, kiedy zajmujemy się sprzątaniem, robieniem porządków domowych, przygotowywaniem potraw świątecznych i wigilijnych oraz kupowaniem prezentów. Zdarza się, że w natłoku obowiązków i spraw do załatwienia nie zastanawiamy się nad tym, co kupujemy i ile. Po świętach często okazuje się, że część żywności trafia do kosza, a zakupione prezenty są zbędne, słabej jakości lub nietrafione.

Jak więc zorganizować święta Bożego Narodzenia, żeby nie pochłonęły dużej części naszego budżetu, a zarazem spełniły nasze oczekiwania i były czasem radości i spokoju, bez zbędnych nerwów?

Na początku powinniśmy stworzyć sobie jasny i konkretny plan działania. W takim planie powinniśmy określić, kiedy chcemy zająć się robieniem porządków domowych, i podzielić obowiązki między wszystkich domowników. Następnie należy zastanowić się nad tym, kiedy zamierzamy zrobić zakupy i jakie rzeczy są nam niezbędne. Powinniśmy usiąść w domu i na spokojnie przemyśleć, jakie potrawy chcemy przygotować na święta i oraz jakie produkty są nam do tego potrzebne. Kiedy już to wiemy, powinniśmy zrobić listę zakupów – zarówno tych spożywczych, jak i prezentów, których jeszcze nie zdążyliśmy kupić. Zrobienie takiej listy umożliwi nam ograniczenie zakupów jedynie do tych produktów, których rzeczywiście potrzebujemy, bez zbędnego wydawania pieniędzy i nadwyrężania naszego budżetu domowego. Wcześniejsze przygotowanie listy zakupów pozwoli nam także zaoszczędzić czas spędzony w sklepie. Kiedy wiemy, co musimy kupić, nie krążymy pomiędzy półkami sklepowymi, tylko udajemy się bezpośrednio po potrzebne produkty. Dzięki temu zaoszczędzony czas możemy poświęcić na wybór danego produktu i na przykład na porównanie cen, bo zdarza się, że niektóre rzeczy mogą mieć swoje odpowiedniki, które są nawet dwukrotnie tańsze. Podczas robienia świątecznych zakupów powinniśmy także pamiętać, że jest to czas, kiedy ceny niektórych produktów rosną, a klienci na każdym kroku są kuszeni różnego rodzaju przecenami i promocjami. Jeśli jednak do sklepu udajemy się z wcześniej sporządzoną listą zakupów, to możemy uniknąć wielu pułapek i zakupu zbędnych produktów, których w rzeczywistości nie potrzebujemy.

Zakup prezentów świątecznych także powinniśmy zaplanować odpowiednio wcześniej. Kiedy zostawimy to na ostatnią chwilę, tuż przed samymi świętami, będzie się to wiązało z nerwowym poszukiwaniem upominków w tłumie kupujących, co może wiązać się z podejmowaniem nieprzemyślanych decyzji, a w konsekwencji nietrafionymi zakupami. Zdarza się również, że nieuczciwi sprzedawcy wykorzystują okres świąteczny, wystawiając stare zapasy magazynowe towarów, które są np. słabej jakości, gdyż wiedzą, że w tym czasie szybciej znajdą one nabywców. Dlatego też zakup prezentów i upominków świątecznych najlepiej robić z wyprzedzeniem, zawsze zastanawiając się, co chcemy kupić, i sporządzając listę zakupów.

FOT. 123RF.COM

Zazwyczaj w okresie świątecznym kupujemy znacznie więcej, niż potrzebujemy, jeśli jednak wszystko wcześniej zaplanujemy, uchronimy się przed zakupem zbyt dużej ilości żywności, która potem trafi do kosza. Skorzysta na tym nasz budżet domowy, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze będziemy mogli przeznaczyć na przykład na zakup prezentów. Pamiętajmy jednak o tym, że to nie potrawy i prezenty tworzą święta. Okres Bożego Narodzenia to czas radości i pokoju, w którym najważniejsza jest obecność najbliższych i pamięć o nich. Nawet jeśli w tym roku nie będziemy mogli spędzić tych świąt z najbliższymi, to pamiętajmy o nich, bo czasami wystarczy wysłana kartka z życzeniami lub telefon.

MONIKA MARCHALEWSKA
specjalista ds. doradztwa finansowego i konsumenckiego w Białej Podlaskiej

REKLAMA NR 1828

UOKiK sprawdzi praktyki nadawców TV

Czy sprzedaż pakietów programów telewizyjnych operatorom, w tym sieciom kablowym, przez nadawców ogranicza konkurencję? Czy nadawcy wykorzystują pozycję rynkową na rynku reklamy? Prezes UOKiK Tomasz Chróstny sprawdzi to w postępowaniu wyjaśniającym. Na praktyce nadawców mogą tracić zarówno ich mniejsi konkurenci, jak również operatorzy i konsumenci.

FOT. 123RF.COM

Do UOKiK napływają liczne skargi, w szczególności operatorów telewizyjnych, na sposób sprzedaży programów przez nadawców. Wszczęcie postępowania poprzedziły spotkania i konsultacje z różnymi podmiotami działającymi na rynku. Operatorzy zwracali uwagę, że nie mają możliwości wyboru pojedynczych programów lub ich zakup jest ekonomicznie nieopłacalny – stąd muszą nabywać je w pakietach także wówczas, gdy ich skład programowy jest nieatrakcyjny dla klientów. Oznacza to, że wyboru w konsekwencji może być pozbawiony także konsument, czyli widz.

Prezes UOKiK Tomasz Chróstny wszczął postępowanie wyjaśniające, w którym przyjrzy się relacjom pomiędzy nadawcami a operatorami, w szczególności telewizji kablowych i platform cyfrowych. Sprawdzi w nim m.in. strukturę rynku, w tym to, czy nadawcy nie dyskryminują konkurencyjnych operatorów, a także czy nie wykorzystują swojej pozycji dominującej na rynku reklamy. Wśród badanych wątków znajdzie się również wpływ zachowania nadawców na ofertę, którą operatorzy kierują do konsumentów.

– Wielu konsumentów – odbiorców telewizji ma problem z dostępem do swoich ulubionych programów: muszą wykupić je w pakiecie z takimi, które zupełnie ich nie interesują. Pakiety mogą być narzucane również sieciom kablowym, zaś koszt przerzucany na konsumenta, który niejednokrotnie otrzymuje ofertę diametralnie odbiegającą od jego realnych potrzeb jako widza. Jednym z celów postępowania będzie sprawdzenie, czy przyczyna tej sytuacji leży na wyższym szczeblu obrotu i jest nią sposób sprzedaży programów operatorom przez nadawców, zmierzający do sztucznego kreowania czasu antenowego na reklamy przez nadawców – mówi prezes UOKiK Tomasz Chróstny.

Urząd zbada, jaki wpływ na przychody z reklam osiągane przez nadawców ma sprzedawanie przez nich paczek programów oraz na ile pakietyzacja może ograniczać dostęp do rynku mniejszym nadawcom.

Prawo antymonopolowe zabrania zachowań naruszających konkurencję – rynkowym dominantom nie wolno między innymi stosować sprzedaży wiązanej lub nierówno, dyskryminacyjnie, traktować swoich kontrahentów.

Postępowanie wyjaśniające prowadzone jest w sprawie, nie przeciwko konkretnym przedsiębiorcom. Jeśli jednak na podstawie zebranych informacji okaże się, że nadawcy naruszają prawo, wówczas zostaną postawione im zarzuty dotyczące stosowania praktyk ograniczających konkurencję. Grozi za to kara do 10 proc. rocznego obrotu przedsiębiorcy.

Źródło: www.uokik.gov.pl

KRZYŻÓWKA

WIGILIA I ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA (3) | RZEKA ALBO RYBA | OKREŚLONY SPOSÓB LECZENIA | IMIĘ KOMPOZYTORA CHACZATURIANA | WAŻNA UMOWA MIĘDZYNARODOWA | PRZESZKADZA U NOGI | MIEJSCE WALK BOKSERÓW | ODMIANA GRUSZY / NIEMIECKI REŻYSER FILMOWY ("PARYŻ, TEKSAS") (8) | WARGI / BIBLIJNY OGRÓD

CUKROWA NA PATYKU / ŻARTOBLIWY WIERSZ | DEKORACYJNY UKŁAD OTWORÓW (10) | POJEDYNCZA LINIJKA WIERSZA

(5) | PISARZ | (4) | (20)

POGODA | TŁUSZCZ Z RYB I SSAKÓW MORSKICH / SAMOCHÓD | JADOWITY WĄŻ

(15) | DARZY ŻYCZLIWOŚCIĄ | IMIĘ PIOSENKARKI BEM | PYTAJĄCE ZWIERZĘ

BLIZNA (18) | WAR, UKROP | SPEC OD ROLNICTWA | KROKODYL / OSŁONA / WYDANIE OPINII | SZKIC LITERACKI

TULIPAN / DAWNA KAWA ROZPUSZCZALNA (22) | (1) | (23)

ZMYSŁ NA JĘZYKU

FOT. PL.123RF.COM

CHWAST ZBOŻOWY O PURPUROWYCH KWIATACH | ZNOSI JAJA | ŚCINA ZBOŻE I TRAWĘ (16) | ODKRYTY WAGON TOWAROWY | POETA NIEMIECKI | DYLETANT | Z TYŁU KROWY, PSA | WIERSZ PATRIOTYCZNY MARII KONOPNICKIEJ | JEDNOSTKA SIŁY | POMIDOR O WADZE 0,4 KG

NIEZAWISŁOŚĆ, SAMOSTANOWIENIE | KRAJ OPŁYWAJĄCY W BOGACTWA (11) | (17)

(7) | (6) | STYL W SZTUCE ŚREDNIOWIECZNEJ (12) | (9)

TŁUMI WSTRZĄSY AUTA / UKRYTE MIEJSCE | TRUCIZNA W PAPIEROSIE | (2) | (13) | (21)

(19) | POLECENIE (14)

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

CZAS STEFCZYKA **BEZPŁATNA GAZETA CZŁONKÓW KASY STEFCZYKA ORAZ SKEF**

e-mail
czas.stefczyka@apella.com.pl
www.kasystefczyka.pl
www.stefczyk.info
tel. 801 600 100

redaktor naczelny
Jadwiga Bogdanowicz
redaktor zarządzający
Łukasz Wróblewski
korekta
Bogumiła Kamola

kierownik produkcji
Agnieszka Łukasiewicz-Kamińska
studio
Jacek Łaski

wydawca
Apella S.A.
81-472 Gdynia
ul. Legionów 126-128
tel. 665 890 230
ISSN 1730-8712

Stefczyk.info
wejdź na: **www.stefczyk.info**

gorące tematy burzliwe dyskusje palące problemy

To wszystko znajdziesz na blogach znanych ekspertów w portalu Stefczyk.info

Zrób sobie lub bliskim prezent na święta...

SIECI + wSIECI HISTORII

40% TANIEJ

I PIĘKNA KSIĄŻKA W PREZENCIE!

ZAMÓW ROCZNĄ PRENUMERATĘ PAKIETU:

tygodnik SIECI i magazyn wSIECI HISTORII za ~~418,20~~ zł **280 zł**,
a książkę **Tajemnice dzieł sztuki** otrzymasz **GRATIS!**

Zamówienia prenumeraty można składać:
• telefonicznie: 22 616 36 00 • e-mailem: prenumerata@fratria.pl • przez internet: www.wsieciprawdy.pl/prenumerata

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290,
Fratria Sp. z o.o., ul. Legionów 126-128, 81-472 Gdynia, w tytule wpłaty wpisując „Prenumerata roczna”
i pełne dane adresowe do wysyłki.

REKLAMA NR 1827

Weź pożyczkę na święta i...

RRSO: 17,18%

...zapłać pierwszą ratę

NAWET W LUTYM!

Gotówka na Twoim koncie nawet w dniu złożenia wniosku!

kasastefczyka.pl
801 600 100
(koszt wg taryfy operatora)

KASA STEFCZYKA
Zawsze u siebie

Konto oznacza rachunek płatniczy. RRSO oznacza rzeczywistą roczną stopę oprocentowania. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Pożyczka Gotówkowa bez wychodzenia z domu dostępna jedynie dla Klientów Kasy Stefczyka. Maksymalna kwota Pożyczki Gotówkowej bez wychodzenia z domu to 100 000 zł.